

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Treść Nr. 50 (97) „Życia Wołynia”. 1) Czy plotka? — J. P. 2) Władysław Reymont — J. P. i W. Stachurski. 3) Nasze sylwetki teatralne — Wiktor. 4) Jeszcze o harcerstwie — J. W. 5) Wyrok w sprawie nadużyć w „Odbudowie”. 6) Nowy projekt zmiany ustroju szkolnictwa średniego — S. 7) Stan rękodzieła na Wołyniu — Prof. A. Prusiewicz. 8) Śmierć wielkiego Boryny (Wiersz) — J. B. S. 9) Na wołyńskim szlaku — Sowizdrzał. 10) W spr. projektu org. szkolnictwa — J. Wójcik. 11) Z dziejów parafii łuckiej — A. Wojnicz. 12) Nowości wydawnicze. 13) Tydzień Wołynia.

Każdy otrzyma bezpłatnie do końca roku pismo!

Prospekt na rok 1926

Rok założenia 1917

PRZEGLĄD ŚWIATOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK.

„PRZEGLĄD ŚWIATOWY” będzie nadal bezwzględnie bezpartyjnym pismem w Polsce.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY zwrócił się do posłów i senatorów wszystkich partij o zasilanie organu naszego ich cennymi pracami, skąd czytelnik każdy wytworzy sobie pogląd na politykę i zapatrywania polityczne danej partji.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY będzie czuwał nad artykułami prac obcokrajowych całego świata, dotyczących spraw Polski.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY poda szereg utworów z literatury polskiej i obcej.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY będzie drukował kroniki miast, osad i wsi, zapoznając czytelnika z duszą danego grodu, lub wioski.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY zamieszczać będzie artykuły z dziedziny wojskowości, policji, kolejnictwa, straży pogranicznych i t. d. nie tylko polskich, lecz i obcokrajowych.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY zamieści szereg prac z dziedziny okultyzmu, podawać będzie szereg kronik z życia pozagrobowego świata, zjawisk nadprzyrodzonych i przy tej sposobności zwraca się z usilną prośbą do wszystkich Sz. Czytelników

o nadsyłanie do naszej redakcji notatek ze wszystkich miejscowości w Polsce o dokonanych cudach, pojawianiu się duchów, lub wykonaniu przeróżnych działań przez niewidzialne siły.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY zamieści szereg ilustracji miast zagranicznych i widoków natury, zdjętych fotograficznie tak z lądu jak i samolotów.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY zamieszczać będzie wiadomości z dziedziny przemysłu rodzimego, świata finansowego, sfer naszych i obcych.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY poda wraz z ilustracjami szereg artykułów z krainy mody.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY w dziale „Satyra i Humor” zamieści zdrowy i wytworny dowcip pełen brylantów humoru.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY będzie zatem ilustrowanym tygodnikiem, posiadającym nie tylko ilustracje z całego świata, lecz będzie okiem, które dostrzeże i czuwać będzie, by stać się odzwierciedleniem życia naszego i zagranicy, ujmując ważniejsze aktualne wydarzenia, tak w ilustracji jak w piórze.

Prenumerata Przeglądu Światowego jako ilustrowanego tygodnika wraz z premjami książkowemi i przesyłką pocztową = roczna 16 zł. 60 fr. franc. 25 schil. austr. 15 schil. ang. 4 dol. półroczna 8 zł. 30 fr. franc. 14 schil. austr. 13 schil. ang. 2 dol. kwartalna 4 zł. Wszelkie korespondencje i przesyłki wysyłać należy pod adresem: „Przegląd Światowy” skrzynka pocztowa 135 Warszawa. Conto czekowe P. K. O. 352 Warszawa.

Każdy czytelnik, który nadeśle obecnie prenumeratę na r. 1926 (roczną, półroczną lub kwartalną) otrzyma od listopada bieżącego roku do końca grudnia **BEZPŁATNIE** dotychczasowy ilustrowany dwutygodnik Przegląd Światowy. Przy tej okazji nadmieniamy, że Czytelnikom Przeglądu Światowego od szeregu miesięcy rozdajemy Dolarówki, gdzie po rozwiązaniu łatwych zagadek drogą rozlosowania, wspomniane wartościowe papiery otrzymują nasi Czytelnicy z szansą wygrania szeregu tysięcy dolarów.

Zaproszenie do prenumeraty na rok 1926.

NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO NA WOŁYNIU

„ŻYCIE WOŁYNIA“

pod kierownictwem JULJANA PODOSKIEGO

Łuck, Jagiellońska 66.

— III rok istnienia —

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK LITERACKI, SPOŁECZNY
i POLITYCZNY.

Bogata treść, zawierająca utwory literackie, artykuły polityczne, kronikę
z całej Polski, korespondencje z Wołynia i większych miast.

Niska cena, tylko 1 złoty 25 gr. miesięcznie, 3 zł. 50 gr. kwartalnie,
13 złotych rocznie z przesyłką.

Rozchodzi się do wszystkich zakątków Wołynia

Czytany przez wszystkich.

Jest jedynym źródłem reklamy na Wołyniu

Najtańsze ceny ogłoszeń. — Łuck, Jagiellońska 66.

Ważne dla prenumeratów „Życia Wołynia“!!!

„KOBIETA w ŚWIECIE i DOMU“

Dwutygodnik poświęcony życiu domowemu i modom
pod redakcją znanej literatki p. Marji PODHORSKIEJ-OKOŁÓW.

Zawiera bogatą treść literacką, oraz z każdej dziedziny
ŻYCIA KOBIECEGO, liczne rady i wskazówki praktyczne DLA NASZYCH PAŃ,
bogato ilustrowany.

W zupełności zastępuje, a nawet przewyższa tego rodzaju wydawnictwa zagraniczne.
Prenumeratorowie „Życia Wołynia“ mogą prenumerować „Kobietę w Świecie i Domu“
za pośrednictwem administracji „Życia Wołynia“

po cenie niższej 1 zł. miesięcznie.

2950—5—3

OD ADMINISTRACJI.

Administracja „Życia Wołynia“ uprzejmie prosi tych Szanownych prenumeratów,
którzy nie opłacili dotychczas należności za czas ubiegły, aby zechcieli uregulować zaleg-
łości do dnia 20 grudnia 1925 r., w przeciwnym razie przestaniemy wysyłać pismo.

ŻYCIE WOŁYŃA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone

wydawane pod kierownictwem Juljana Podoskiego.

Nr. 50 (97).

ŁUCK, 13 grudnia 1925 r.

Rok II.

CZY PLOTKI?

Należy sobie zupełnie wyraźnie uprzytomnić fakt, iż w czasie ostatniego przesilenia rządowego, poważnie został zachwiany moralny autorytet państwa. To co się stało w najbliższych okolicach Warszawy, a następnie ciągle wiadomości i niepokojące pogłoski, z tego samego źródła płynące, przyczyniają się jeszcze bardziej do siania tego chaosu, który znalazł swój wyraz w chwilowej panice giełdowej, a później we wszelkich innych „panikach” (np. jak ją nazwało jedno z pism stołecznych „panice niemieckiej”). Ten stan rzeczy, a raczej ściślej, echa tego stanu rzeczy, najpóźniej trafiają na ziemię wschodnie i tutaj również budzą w nas niepokój.

Dość wspomnieć o szeregu najróżnorodniejszych plotek, które codziennie w innej formie, obiegają Wołyń, aby zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa tej drogi, na jaką weszła ostatnio tzw. polityka wewnętrzna naszego państwa. Jeśli zaś przyjmiemy się pod uwagę i ten fakt, że żadna plotka nigdy nie bywa pozbawiona choćby najbardziej wiotkiej podstawy, to obowiązkiem pisma kresowego będzie zastanowić się nad tymi szczegółami, czy przejawami, które w pismach zbliżonych do ogniska tych plotek, z owych lub innych względów wyraźnie poruszane być nie mogą.

Weźmy na wstępie taki szczegół, jakim była krótka, pomiędzy innymi wiadomościami ukryta wzmianka o „zachwianiu się koalicji rządowej w Warszawie”. Wiadomość powyższa, jakkolwiek napozór błaha, może doskonale stać się „punktem wyjścia” do dzisiejszych uwag. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że koalicja rządowa została stworzona wielkim wysiłkiem niemal wszystkich stronnictw polskich, które zdawały sobie sprawę z grozy położenia państwowego Polski, wytworzonego przez dewaluację naszej złotowej, czy też złotej waluty. Otóż dzisiaj nadchodzą wiadomości z Warszawy, że utworzenie tego rządu i wstąpienie doń pewnych stronnictw, znanych ze swej opozycji do ugrupowań politycznych o programie umiarkowanym, było jedynie zręcznym manewrem politycznym, w celu „zdyskredytowania polskiej prawicy”, aby później ster rządu przejąć w swoje ręce. Nie wiemy, ile w tem twierdzeniu kryje się prawdy, nie chcemy również wiedzieć, iżby czyste i tylko państwowemu koniecznościami dyktowane intencje stronnictw umiarkowanych, miały być w ten sposób wykorzystane przez czynniki, za wszelką cenę i bez żadnych ku temu danych, rwące się do władzy w państwie.

Drugim, niezmiernie charakterystycznym i niepokojącym szczegółem, są ustawicznie kolportowane wiadomości o możliwych „zamacach kogoś na kogoś”, o „spodziewanej rewolcie czyjeś przeciwko komuś”. Przyczem plotki wyznaczają terminy tych „wielkich zdarzeń”, przesuwając je w miarę potrzeby to z 7 października, na 12 listopada, to z tejże daty na dzień 14 czy 16 grudnia. Poza tem przewidująca zawsze plotka, z góry zaznacza, że „jeśli te wypadki nie udadzą się w dniu 14 grudnia, to napewno udać się mogą w bliżej nieokreślonej dacie marcowej”.

I tu nasuwa się pytanie:

— Coż ma to wszystko oznaczać? Czy jakaś narkoza objęła pewne części społeczeństwa, czy poprostu znajdujemy się w przededniu jakichś nieznanych pociągnięć kliki szaleńców, opętanych manją prześladowczą—władzy za wszelką cenę, chociażby drogą bliżej nieokreślonej rewolty? wbrew własnemu państwu? wbrew własnemu narodowi?!

Podkreślamy raz jeszcze, że zdrowy rozum nie pozwala nam dawać wiary podobnym bredniom. Nie wątpimy ani na chwilę, że nasze czynniki miarodajne, a także i nasze czynniki polityczne są zbyt przewidujące, żeby nie mogły zła zdusić w zarodku. Twierdzimy, że w państwie naszym, mimo wszelkie warcholskie czynienia, dosyć jest jeszcze zdrowej myśli, aby tym ewentualnym usiłowaniom, co do wywołania chaosu, przeciwstawić bezwzględna siłę polskiej racji stanu, która nie dopuści do obrażania majestatu tak wielkiego pojęcia, jakim jest Polska.

Jednakże jakże mamy myśleć i co mamy sądzić o wiadomościach, które pojawiają się nawet i w prasie kresowej, a niedwuznacznie mówią o „ludowładztwie”, o jakimś apoteozowaniu władzy pewnej części społeczeństwa przed inną? Co mają oznaczać jakieś podziały tej, lub innej siły zbrojnej na odłamy „lewe” lub „prawe”?

Te wszystkie wiadomości, płynące na Wołyń i do innych województw wschodnich drogą poczty pantoflowej, a znajdujące i „życzliwy oddźwięk” na ziemiach naszych, wywołują, jeśli nie niepokój, to łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, lub conajmniej niesmak. Społeczeństwo polskie na wschodzie Rzeczypospolitej zamieszkałe, najlepiej zdaje sobie sprawę z tej nieodzownej konieczności, tego nieodzownego warunku równowagi i poprawy stosunków na tych rubieżach, które się wyrażają jaknajwiększym spokojem. „Niemożna mącić, aby było lepiej, lecz należy konsekwentnie dążyć do największego pokoju i umiaru we wszystkim, aby fatalny stan rzeczy z lat 1922 i początku 1923

poprawić". Jeśli pewne czynniki szaleńcze dążą do zmanisfestowania swego „ja” drogą chociażby gwałtu contra Reipublicae, to przecież wiedzą również dobrze, że strona przeciwna także nie pozostanie bierną! A „czynność” stron obu może doprowadzić jedynie i wyłącznie do — wojny domowej!

Dając powyższe uwagi, jedynie i wyłącznie, gwoli zaprzeczenia plotkom, które błędzą i żłobią „dusze słabe”, nie wątpimy ani na chwilę, że ogół społeczeństwa polskiego zdaje sobie jasno sprawę z całej nedorzecznosci podobnych złośliwych pogłosek, a siewców ich potrafi wskazać władzom odpowiednim, w celu należytego i sprawiedliwego ukarania. Nikt inny bardziej co właśnie ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, nie wymaga spokoju i po tysiackroć razy spokoju! O ten spokój, o tę powagę, prosimy Warszawę, oraz jej... najbliższe okolice.

J. P.

Władysław Reymont.

Jeszcze jeden odszedł...

Jeszcze jednego nie stało, jednego z największych, najjaśniejszych Duchów nie współczesnej, lecz tej Polski, która stała na granicy niewoli i wyzwolenia. Nie stało nam w Nim, nie tylko Pisarza o niezwyklej mocy talentu, nie stało również jednego z najpotężniejszych, najtkliwszych, najbardziej przez cały naród ukochanych proroków nadchodzącej Wolności.

W dniu Jego śmierci, rozmawiałem z kimś, kto Reymonta znał nie tylko przez swą wysoką kulturę, która pozwala ocenić talent i wartość talentu, lecz kto obok głębokiego, krytycznego uwielbienia dla Reymonta, odczuwał go nadewszystko sercem. Powiedział mi on niezwykle słusznie:

— Reymont był zapoznawany w Polsce do czasu napisania „Chłopów”... Przez tę precud-

na powieść dopiero pojawił i zrozumiał naród Jego wartość...

A ja bym to tego jeszcze dodał:

Że poznaliśmy Go najbardziej może w tym precudnym akordzie, tej proroczej muzyce tytułu Jego jednej z ostatnich powieści, z tytułu dzieła należącego do „wolnościowej trylogii” Reymonta, która wieści potężne, słodkie, niemal ojcowskie hasło:

— Nil desperandum!

Owe „Nil desperandum” bodaj, iż się stanie w przyszłości symbolem całej twórczości Reymonta.

Przyszłe pokolenia, które ze wzruszeniem będą odczytywały wspomnienia z ostatnich wysiłków Polski pognębionej a szukającej światła w ciemnościach niewoli, będą płakać łzami wzruszenia, łzami radości, czytając słowa tej powieści, tej przeslicznej, a prawdziwej „bajki”, której każde słowo, każdy wiersz niesie w sobie prorocstwo w kilka lat później zniszczonych nadziei.

„Nil desperandum”, w przeciwstawieniu do proroczego „wyznania wiary” Reymonta w „Chłopach”, które apoteozuje jedną część narodu, stało się „credo” Tegoż w stosunku do całości, do „wszystkich stanów”.

Jeśli sędziwy Sienkiewicz w Vevey żrenicami zalanymi łzami, jako pisarz, który „już wszystko napisał, co miał napisać”, widział oną „Poloniam Resurrecturam”, to w „Nil desperandum” widział ją również Reymont, Ten Pisarz, który tą powieścią „dobijał ostatniego akordu swej mocarnej twórczości”.

Nie będę pisał o żalu, który cała Polska odczuwa w chwili zgonu Władysława Reymonta, gdyż byłoby to jedynie pospolitą powtarzaniem tego, co mówią wszyscy... Zbyt gorąco, zbyt bardzo boli Polskę Jego zgon, aby można było pospolitować go jeszcze jednym westchnieniem pośmiertnego wspomnienia. Natomiast, wolno już dziś przesądzić to, że jeśli w kilkadziesiąt lat po napisaniu „Trylogii” Sienkiewicza, czytają go właśnie najbardziej ziemie

Nasze sylwety teatralne.

II.

Władysław Pietruszyński. — Lubuje się w Przybyszewskim i uważa za najmilszą dla siebie rolę... Żdżarskiego w „Dla Szczęścia”. Ambitny aktor, dobry towarzysz wesołej „lumpki”, porządny kolega i wielki leniuch w „kierunku” uczenia się roli... Artysta nieprzeciętny, chodzi po scenie z dużą wprawą, rozczula się rzadko, w równej mierze posiada umiejętność „grania” jak i reżyserowania. Jeden z „filarów” teatru łuckiego, byłby może pierwszym, gdyby chciał, ponieważ nie chce, ceniony jest jako aktor, ganiony jako... o tem już wspomniałem w drugim zdaniu.

Marja Czajkowska. — „Maman” Czajkowska, to wytrawny „podoficer” scenicznego fachu. Na rozkaz stawia się zawsze i gra wszystko i we wszystkim... Nie posiada daleko idących ambicji, skromna, cicha, a wytrawna artystka, w szeregu aktorskim chodzi idealnie,

ani za prędko, ani zbyt powoli. Karna, dyscyplinowana, stanowi „to coś” w każdym teatrze, bez czego żadne przedstawienie obyć się nie może, szczególnie wówczas, kiedy inne „ambicje aktorskie” biorą na kiel. Po najdłuższej pracy w teatrze, powinna otrzymać dobrze zasłużoną emeryturę...

Gwido Trzywdar Rakowski. — Tego trudno ocenić na pierwszy rzut oka. Bodaj, iż jest to jedyny aktor na łuckiej scenie, który w każdej roli „pracuje”, nietylko rutyną i gestem, lecz i duszą. Grywa, jak czasami, przeważnie jednak dobrze. Artysta nie tylko odcytany, ale i światły, często boleje nad różnymi wadami tego świata, ale nie posiada dostatecznej odwagi, aby ze złem odważnie w szranki wstąpić... Pana Gwido należy oceniać nie tylko jako aktora, lecz również jako „redaktora”. Bodaj, iż to „drugie” więcej wzbudza w nim ambicji...

Hanna Cerankówna. — Gdyby ta druga, panna Hanna na scenie łuckiej, nie była tak wysoka, co do wzrostu, nazwałbym ją „pisklę-

Wschodnie i młodzież polskich osiedli wiejskich, to tembardziej, za lat kilka nie będzie chaty, nie będzie sadyby, gdzieby nie płynął szloch serdeczny, szloch radości, szloch wielkiej dziejowej ulgi—przy czytaniu wielkich, narodowych powieści Reymonta.

Za to mu cześć wielka i głęboka!

J. P.

* * *

Szczęśliwe są oczy moje, albowiem widziały chwałę człowieka. W przeddzień tj. 8 b. m. jak i dni poprzednich, ludność stolicy miała możność przez chwilę spojrzeć na martwe ciało wielkiego pisarza wystawione na widok publiczny w bocznej kaplicy archikatedry. Spieszyła też ludność i ustawiała się we wzorowym porządku w kolejce, ciągnącej się przez kilka ulic, żeby poraz ostatni, lub pierwszy i ostatni, spojrzeć na zbolalą i martwą, lecz miłą twarz okrytą laurami zasług położonych dla ludzkości. W środę dnia 9 grudnia po nabożeństwie żałobnym, wyniesiono trumnę z drogiemi szczątkami na plac zamkowy, gdzie minister oświecenia wypowiedział w imieniu Rządu mowę pożegnalną, dając wyraz zasługom zgasłego, położonym dla narodu polskiego i ludzkości całej. Trumna spoczęła na barkach przedstawicieli włościactwa w otoczeniu przedstawicieli narodów i państw z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na czele, duchowieństwa, przedstawicieli literatury, nauki, wojska, młodzieży i publiczności ze wszystkich klas i zawodów, poczem trumnę ustawiono na karawanie i pochód ruszył na cmentarz powązkowski. Oddali ostatnią posługę wielcy i mali moi, ubodzy, uczeni i prostaczkowie. Swojego Piewce żegnała ziemia cała.

— —

Wspominając ten smutny obrzęd nie można nie zauważyć, że Polska stała się ośrodkiem świata cywilizowanego. Weźmy porównanie dwóch wielkich polaków: Kopernika i Reymonta. Pierwszy wskazał światu niewysłowione piękno

nieba, które przed nim było tylko stasne i groźne, drugi wskazał na ziemię i odkrył ludzkości oczy na nieznane przed nim piękno wsi—doli i niedoli chłopca. Wprowadził chłopca do literatury i literaturę do chat chłopskich, na pola wiejskie. Tym czynem powiększył ludzkość wielokrotnie i wskazał na rdzeń narodu. Zakończył niejako ideę Chrystusa — zjednoczenia wszystkich ludzi ku wspólnemu celowi. Niech mu za to Chrystus będzie nie Sędzią ale Zbawicielem.

Obydwa Wielcy byli ofiarami swego poświęcenia, obydwaj zgasli przedwcześnie: Kopernik, że dusza jego rwała się w nieskończoność niebios aż wreszcie przeniosła się tam gdzie przebywała stale, Reymont zaś, że serce Jego zbyt wiele kochało, zawczasie bić przestało.

— —

Ze śmiercią Reymonta ponieśliśmy stratę wielką, straciliśmy towarzysza niedoli. Duszy i serca Jego nie straciliśmy, te pozostały po wieczne czasy wśród nas. Pozostawił nam Reymont wielką spuściznę, wielkie skarby serca i ducha, nauczył nas kochać i czynić. Nie wolno nam biadać, iż pozostaliśmy osieroceni, bo Reymont, umarł, gdyż twórczość jest nieśmiertelna, wystarczy nam pozostawionych dóbr na długo, byleśmy umieli i chcieli z nich czerpać. Przedewszystkiem czynimy tak jak kazał Reymont swemu najtęższemu chłopcu—siejmy. Siejmy jak Boryna, który na poły umarły—siał. Siejmy jak Boryna, który gdy nie miał ziarna zbóż—brał w garście proch ziemi a siał i siał do ostatniego tchnienia. Nie wszyscy mamy w rękach ziarno postępu ludzkości, to bierzmy proch tej ziemi odziedziczony po ojcach i siejmy, a zasiewając spodziewajmy się plonu.

Spyta się ktoś może jak zastosować naukę Nieśmiertelnego twórcy „Chłopów”? Odpowiedzmy mu wołaniem Krasińskiego:

Być polakiem — to żyć bosko i szlachetnie.

W. Stachurski.

ciem” sceny. Ponieważ zaś jest za wysoka, więc trudno mi jej talent określić, odwrotnie zaś sądziłbym o—dobrych chęciach. Tych ostatnich widzę w niej bardzo wiele, co przy wyrobionej kulturze i znacznej dozie wrodzonej subtelności może czasami wystarczyć choćby i za... Nie chcę popełnić grzechu kłamstwa, odmawiając talentu. Powiedziałbym inaczej, że nie miała ona dotychczas odpowiedniego pola do popisu. O ile na przykład prawdziwa poezja tchnęła z niej, gdy grała rolę Pallas w „Nocy Listopadowej”, o tyle „wygląda” okropnie w rolach wszelkich małoceńliwych mężatek i półmężatek. Lubi tony mocne, dźwięczące stałą oręzą, choć mimo to posiada w sobie dużo kobiecości na scenie. Patos jej recytacji bardzo „pasuje”, lecz zdaniem, naturalnie mojem, powinna starannie unikać wszelkiej okazji do ról „tkliwych”, gdyż najlepiej się czuje z miętchem Ateny w dłoni... Jest to raczej „kobieta Djana”, niż „niewiasta od kądzieli”.

Władysław Szarski. — Tytuł jest „Władysławów” na naszej scenie, że o mały figiel,

a byłbym się zaplątał... Posiada pierwszorzędną zaletę, że nosi ubrania „nieskalanego” kroju... Dowcipny, giętki mimo tuszy, aktor zdolny, choć „niezadolny”. Na Wołyniu mimo, że gra dobrze, czyni to tak, jakby wykonywał ciężkie roboty... Dlaczego? — nie wiem.

Ina Hellen. — Niewiasta z temperamentem, ale nieco innym, niż go posiada pani Natalja. Nie powiedziałbym, aby w „przydzielanych” sobie dotychczas rolach, czuła się dobrze. W innych jej nie znam. Jako „pieśniarka” przemawia mi bardzo do przekonania. Jeśli żadną miarą nie można zaliczyć jej do „poważniejszej gwardji”, tobym raczej osądził ją jako doskonałego towarzysza pancernego, w bojach scenicznych zaprawioną rycerskiej watahy... Sprzyk sceniczny też jest, o jest!

Stefan Laskowski. — Primo — „ladaco”, w znaczeniu naturalnie warszawskiem... Dalej chłopczyzna miły na scenie i miły poza sceną. Czupurny, bo młody. Zadzierzasty, jakby co najmniej na trzech kogutach odrazu się wzorował, często na scenie chce udawać niewinną

Jeszcze o harcerstwie.

Charakterystyczną cechą naszej epoki jest ciągle i powszechne narzekanie na wszelkiego rodzaju trudności i nieszczęścia pietrujące się rzekomo na każdym kroku i czyhające na nas. Trudności te wynajdujemy wszędzie, niema dziedzin gdziebyśmy ich nie widzieli, ale zamiast przyłożenia wszystkich starań celem zlikwidowania tych trudności, my je przez swą gadatliwą bierność tylko zwiększamy. Wszystko to da się zastosować również i do dziedziny wychowania młodzieży. Jakże to często słyszy się zdanie, iż młodzież nasza nie jest dobrze wychowana, że nie można być jej pewnym itp. a tymczasem istnieją środki, które możemy sprawę tę naprawić. Wszak istnieją systemy — organizacje wychowawcze, które dążą właśnie i do tego skutecznie, do naprawienia złego. Harcerstwo jest właśnie takim systemem — organizacją wykonawczą, która od lat kilkunastu już istnieje i pracuje w Polsce.

Czemże więc jest to harcerstwo, jakie są jego zadania i metody?

Harcerstwo polskie jest organizacją kształcącą mającą na celu wychowanie dobrych obywateli kraju. Wzorowane na skautingu angielskim harcerstwo nasze posiada 10 praw harcerskich, podobnych nieco do średniowiecznych praw rycerzy. Zawierają one i przepis prawdomówności, i służby bliźniemu i Ojczyźnie, i umiłowania przyrody, i karność. Nie będąc tylko organizacją, lecz raczej systemem wychowawczym, ujętym w ramki organizacyjne, nie opiera harcerstwo swej pracy na nauczaniu. Jako podstawę swego systemu uważa ono zainteresowanie młodzieży i dopiero przez to zainteresowanie stara się wpajać w nią swe zasady. Licząc się z psychologią młodych, dodaje ten system do swojej treści wewnętrznej cały szereg rzeczy zewnętrznych. To jednak nie znaczy bynajmniej, aby w systemie było coś niepotrzebnego, (chyba tylko wyjątkowo

jakiś drobiazg). Wszystkie te dodatki zewnętrzne, prócz zainteresowania młodzieży spełniają też zadanie ważniejsze, bo wychowanie. Czy to weźmiemy wojskowe formy organizacyjne połączone z mundurami, które służą bezwzględnie dla zachęcenia, ale zarazem i dla wyrobienia karność, czy to wszystkie te drobne rzeczy jak oznaki i t. p. które zdawałoby się, są że zbyt techniczne, a które jednak służą znakomicie celom wychowawczym pobudzając młodzież do szlachetnej rywalizacji i t. d. Oczywiście, iż aby prace te wydały pożądaną skutki, musi organizacja posiadać dobrych kierowników i instruktorów, musi zdobyć zrozumienie wśród społeczeństwa, musi posiadać chociażby minimalne środki materialne. Niestety, u nas na Wołyniu rozwiązanie tych zagadnień jest bardzo trudne. Zwłaszcza pierwsze nastroja wielkie trudności, gdyż w zasadzie najlepszymi kierownikami są ludzie dorośli, którzy jako młodzieńcy przeszli czynną służbę harcerską w drużynie. W wielkich miastach znajdujemy ich w studentach, zaś tutaj u nas jest to sprawa znacznie trudniejsza. Najlepszym sposobem jej rozwiązania byłoby przygotowywanie przyszłych kierowników w drużynach seminarjnych, tak aby absolwent seminarjum, po objęciu posady nauczycielskiej mógł dalej pracować już jako samodzielny kierownik. Łatwiej natomiast zdawałoby się rozwiązać zagadnienie drugie a więc i trzecie, ale niestety tak nie jest. Społeczeństwo nasze nie rozumie, nie chce widocznie zrozumieć, ogromnego znaczenia harcerstwa i nie przychodzi mu z pomocą. Koła Przyjaciół Harcerstwa świecą pustkami, od zapisanych członków niemal gwałtem trzeba wydestawiać składki. Pora by już ten stosunek zmienić i uprzytomnić sobie, iż młodzież, ta „przyszłość narodu“, potrzebuje mieć oparcie o własne społeczeństwo, inaczej przy największych wysiłkach nic nie zrobi.

J. W.

kokoszkę, kiedy zeń zawsze męska rasa wynijdzie... Mało jeszcze szkoły, dużo dobrych poczyniń, a raczej opatrność tak, a nie inaczej zrządzić, to aktor z „tego“ wyrośnie tęgi, na pożytek scenie... ludziom i płci pięknej, specjalnie, też..!

Zofja Paszkowska. — „Chodzą pomyłki po ludziach“. Wśród aktorów również. Dlaczego by panna Zofja nie mogła zostać kasperką, nie tylko na „benefisie“ lecz i na stałe?

Tadeusz Warchałowski. — Mały teatr, tj. taka instytucja teatralna, jak np. wołyńska, stanowczo potrzebuje ludzi uniwersalnych. Pan Warchałowski potrafi wszystko. Mielśmy sposobność stwierdzić to i w „Zaczarowanym Kotle“, i w „Zięciu Kawalerze“, i w „Tajnym Agencie“. Pan Warchałowski potrafi, także w razie potrzeby, być i prezesem zespołu... Aktor pracowity, aż dziwne, jak na teatr. Człowiek z niego solidny, co to się o takim mówi, uczciwy do wszystkiego, byle niezbyt górnym, byle niezbyt wysoko. Ba... ale przecież nawet na scenie nie mogą żyć same tylko orły...

Zofja Żukotyńska. — „Kopciuszek sceny łuckiej“. Za co się bynajmniej nie obraża. Z rosyjską po polsku możnaby określić jej rezygnację: „znaczy tak być po siemu, jeżeli lepiej być nie może“. Pracowita, jak każda niewiasta w jej sytuacji. Szkody żadnej scenie nie przyniesie, stanowczo. I skier prawdziwego talentu w niej nie brak...

Józef Kondradt. — Ho... ho... kochanie, wissus pierwszej wody. Aktor ambitny i posiadający przyrodzone dane na to, aby być ambitnym. I jego „na koniec części II“ sylwetek zostawiłem umyślnie. Talent jego nie tyle znajduje się w letargu, ile brak mu jeszcze „oszlifowania“, a co ważniejsze wytrawnej szkoły. Trzeba mocno jeszcze wyostrzyć jego inteligencję aktorską, wypolerować, wygładzić, natrzeć pokostem pięknych form scenicznych, ukształcić i wykształcić, a potem — śmiało się spodziewać rzeczy, jeśli nie najlepszych, to bardzo solidnych. Talentu, chwała Bogu, Bozia nie poskapiła, oj nie!

Wiktor.

Wyrok w sprawie nadużyć w „odbudowie“.

Publiczność łucka, uważnie śledząca przebieg procesu b. urzędników „Odbudowy“, w ub. niedzielę i poniedziałek, była świadkiem „ostatnich akordów“ tej ponurej i nader smutnej sprawy. Długi, gdyż piętnaście dni trwający przewód sądowy, unaoczniał ten ogrom szkód, nie tylko materialnych, lecz i moralnych, których dopuścili się urzędnicy postawieni przez państwo, „aby budowali“, a czyniący wszystko, aby „nie budować, lecz niszczyć“.

To też trudne zadanie posiadał podprokurator Chodecki, w długiej, prawie dwugodzinnej mowie, „sumujący“ te wszystkie przewinienia, te wszystkie nadużycia, których dokonano. Podprokurator Chodecki umiał pogodzić się faktów przykrych, nazywajmy je po imieniu — zbrodniczych, z umiarem oskarżyciela publicznego, który nie tylko oskarża, ale również w raz z całym audytorjum boleje nad tem złem, które powadze Państwa wyrządzono. P. Chodecki oskarżał z wielkim umiarem w słowach, potrafił zdobyć się na ten piękny gest przedstawiciela pokrzywdzonej sprawiedliwości, który pewien swojej wygranej, starał się jak najmniej wprowadzić „demonstracji“ zewnętrznej. Słowa jego mowy miażdżyły, lecz nie raziły. Śmiemy twierdzić, że ten sposób oskarżenia zaszczyt przynosi jego rzecznikowi.

Mowa przedstawiciela prokuratorji generalnej państwa, utrzymana była w tym samym rzeczowym tonie.

Po przemówieniach prokuratorów, przyszedł czas ciężkiej pracy dla obrońców. I tu również z całą bezstronnością przyznajemy, że uczynili oni wszystko, aby choć w części „zdjąć z oskarżonych te cienie“, które przewód sądowy i wyniki śledztwa na nich położyły. Jak na Łuck, obrona w tym procesie była świetna.

Pierwszy przemawiał adwokat Rotfeld, który wspólnie z adwokatem Kinem bronił oskarżonego inż. Raczyńskiego.

P. Rotfeld czynił wszystko, aby, mówiąc jego słowami, „do tych gąszczów ponurych lasów borowickich i innych wpuścić nieco

światła“. Jeśli się to jemu nie udało, nie było winą adwokata Rotfelda. Jeśli ten obrońca oskarżonego uderzał bardziej może w psychologiczną stronę sprawy, to nadzwyczajnie rzeczowo, ważąc każde słowo, jak się o tej mowie wyrażono „wytańczając kolubryny obrony“ — bronił adwokat Kin. Jeśli podkreśliliśmy, że mowa prokuratora Chodeckiego zaszczyt mu przynosi, to tembardziej powinniśmy tę samą miarę zastosować do przemówienia p. Kina. Pan Kin bronił z całą zawziętością, z całym zapasem argumentów rzeczowych, z całym przekonaniem nie tylko adwokata, lecz i człowieka, zdającego sobie sprawę, że stoi przed katastrofą życia ludzkiego oskarżonego Raczyńskiego, którego czeka piętno hańby. Pan Kin w swej obronie potrafił być również człowiekiem odczuwającym ból duszy ludzkiej. To też wzruszenie które jego ogarnęło pod koniec mowy, udzieliło się i audytorjum. Skazany inż. Raczyński może być śmiało wdzięczny p. Kinowi, gdyby nie on, bodaj czy wyrok byłby tak niski co do wymiaru kary...

P. Radosław Sława Neyman, o tyle miał wdzięczne zadanie w czasie swej obrony, że występował w imieniu p. Rajtera, który naprawdę był całkowicie niewinny. To też rzeczowa mowa tego obrońcy, uwydatniła jedynie brak podstaw oskarżenia. Pan Skołaban, obrońca oskarżonego Opolskiego, nie posiadał także zbyt trudnego zadania.

Najmniej do smaku publiczności przypadła obrona oskarżonego Chomy. Było to przemówienie człowieka, który za ciężkie przewinienia powinien ponieść surową karę. Bronił się też on, raczej jako ten, który pragnie „złagodzić“ przykrości samego faktu „tonięcia“. Mowa ta niepozbawiona cech wielkiego sprytu, nie przekonała nikogo.

Wreszcie należy choć kilka słów poświęcić ostatniemu słowu oskarżonych. I tu stwierdzamy, że „ostatnie słowo“ oskarżonego Raczyńskiego, sprawiło nam przykrą niespodziankę, gdyż wobec udowodnionych faktów winy, zasłaniać się dawnymi zasługami i wskazywać

na odznaczenia, chociażby bojowe, to jeszcze większe podkreślenie popełnionych przestępstw. Niezwykle krótko, jasno i ze szczerem wzruszeniem powiedział swe „ostatnie słowo“ oskarżony p. Rajter. Ten nie bawił się w elokwencję, niemal ze łzami w głosie wyrzekł „Twierdzę to samo, co twierdziłem na początku tego procesu — jestem niewinny!“ Był to bieżsprzecznie jeden z jaśniejszych momentów procesu. Przekonywał on swoją prostotą i szczerością.

Kończąc to, może nieco „literackie“ sprawozdanie z procesu „odbudowy“, nie można pominąć milczeniem ciężkiej pracy, jaką miał z nim cały trybunał.

Jego wysoka bezstronność i pobłażliwość dla długich wywodów strony oskarżonej, świadczy o poziomie, na jakim znajduje się nasze sądownictwo. Podziwiać należy wytrwałość przewodniczącego trybunału p. wiceprezesa Baranowskiego, a również niezwykłą skrupulatność wotanta p. sędziego Borejki, który w przeciągu całego procesu nie utracił ani jednej sposobności, aby wyświetlić istotę przewinień.

W dniu 9 bm. sąd wydał następujący wyrok:

Oskarżeni Raczyński i Choma skazani zostali każdy po dwa lata domu poprawy, z utratą praw i bez zaliczenia aresztu śledczego.

Oskarżeni Rajter, Opolski, Mikulski, Flaubaum i Giber zostali całkowicie uniewinnieni.

Po odczytaniu wyroku, przedstawiciel urzędu prokuratorzkiego p. Nowakowski, prosi o zmianę środka zapobiegawczego na areszt bezwzględny. Jednakże na skutek sprzeciwu obrony, sąd przychylił się do jej wywodów i pozostawia Raczyńskiego i Chomę na wolnej stopie.

Tak więc zakończony został ten ponury proces, odsłaniający najgorsze działania tych szkodników społecznych i państwowych, jakimi byli Choma i Raczyński, którzy jako urzędnicy państwowi nie wahali się hańbić godności państwa prywatą i nadużyciami. (Pd).

Nowy projekt zmiany ustroju szkolnictwa średniego.

Profesor L. Skoczylas żegnany w dniu 6 bm. przez łuckie Koło T. N. S. W. udzielił tutejszemu zrzeszeniu nauczycielstwa szkół średnich szczegółowych informacji w sprawie przedłożonego Komisji Sejmowej projektu reorganizacji szkolnictwa średniego.

Pragnąc zapoznać z projektem szerszy ogół społeczeństwa, któremu dobro naszej młodzieży i przyszłych obywateli na sercu leży, podajemy narazie najważniejsze wytyczne przewidzianej zmiany.

Twórcą projektu jest p. minister St. Grabski. Jako punkt wyjścia do opracowania ustawy powziął p. minister anormalne stosunki w dzisiejszym szkolnictwie i nieproporcjonalną budowę społeczną.

Pan minister widzi niedolę młodzieży w olbrzymim procencie maturzystów gimnazjalnych, pozbawionych możliwości kończenia studiów wyższych: procent istotnie olbrzymi, bo na 25 000 absolwentów różnych gimnazjów rokrocznie, zaledwie 9 tysięcy ma możliwość poświecić się studjom uniwersyteckim, 16 tysięcy zaś dla braku miejsc w uniwersytetach pozostaje nieukończonych, bez fachu w ręku, szukających posad, do których ani kwalifikacji ani zamiłowania nie ma.

Niepodobieństwem również zwiększyć liczbę uniwersytetów, bo nadprodukt wyższej inteligencji przerósłby kilkakrotnie zapotrzebowania społeczne.

Spółczeństwo odczuwa zbyt dotkliwie brak ludzi fachowych, brak nam doskonałych rolników, zawodowych, handlowców, kupców i t. p. a przyczyną braku znikoma ilość szkół zawodowych i brak zupełnej inteligencji zawodowej.

Unormowanie więc budowy społecznej jest niemniej ważnym bodźcem koniecznej reformy rolnej.

Dziś z lekceważeniem patrzą rodzice na rzemieślników, kupców, handlowców i przemysłowców, temsamem i na szkoły zawodowe, dla rodziców alfa i omega to gimnazjum, dające po maturze prawo wstępu do uniwersytetów.

Ponieważ jednak większość młodzieży gimnazjalnej wyższych studiów nie kończy, a w gimnazjum, jako szkole ogólnokształcącej żadnej specjalności przyswoić sobie nie może, nie można jej przeto uważać za średni stan inteligencji, tę zaś widzi p. St. Grabski jedynie w młodzieży, kończącej średnie zawodowe zakłady naukowe.

Aby stan ten stworzyć i podnieść zamierza, p. minister organizować przede wszystkim szkoły zawodowe, dające młodzieży pełne prawa dotychczasowych szkół średnich t. j. maturę i związane z nią ulgi wojskowe i t. p.

Gimnazja ulegną zatem zupełnej reorganizacji i stworzone zostaną 6-cio letnie licea czterech różnych typów.

Po ukończeniu trzyletniego niższego liceum równającego się niższemu gimnazjum, wstąpi uczeń do 3 letniego liceum wyższego obierając sobie przy tem typ odpowiedni zdolnościom i zamiłowaniom, kończąc zaś liceum wyższe uzyska prawa matury, a zasób wiedzy na-

bytej da mu możności poświęcenia się zawodowi, jaki sobie obrał.

Prawa wstępu do uniwersytetów absolwent liceum wyższego posiadać nie będzie, choć jednak poświęcić się studjom wyższym, będzie mógł wstąpić do 2 letniego gimnazjum przejściowego, równającego się 7 i 8 mej klasie obecnej i dopiero po ukończeniu tych dwu klas uzyska wstęp do wyższych uczelni.

Ważną zmianą w dotychczasowym ustroju szkolnictwa byłby również drugi projekt p. ministra, stwarzający przy M. W. R. i O. P. Naczelną Radę Wychowania, jako organ doradczy ministerstwa. W skład tej Rady weszły by najwybitniejsze jednostki na polu pracy pedagogicznej i wychowawczej, stojące jednak poza ministerstwem.

Projektem tym zmierza p. minister do wyodrębnienia dwóch zasadniczych pojęć: nauczania i wychowania.

Uważając tych kilka podanych wiadomości o zapowiadanej reformie za niewystarczające i niewyczerpujące, poświęcimy w najbliższych numerach kilka artykułów obszerniejszych.

S.

Stan rękodziela na Wołyniu.

Utarło się ogólne przekonanie u ludzi niezających Kresów Wschodnich, że tu brak wszystkiego. Niema inteligencji do pracy w urzędach, niema rzemieślników i t. p. Stąd różnego rodzaju uszczęśliwacze Kresów, a także Wołynia, podają w prasie projekty, mające polepszyć tutejsze anormalne stosunki.

W ostatnich czasach zaczęto pisać dużo na temat szkolnictwa, oczywiście z powodu projektu organizacji szkolnictwa, zamierzonej przez p. ministra St. Grabskiego. Zwłaszcza pisze się o szkolnictwie zawodowym. Niektórzy z autorów w artykułach o szkołach rzemieślniczych twierdzą, że Kresy Wschodnie nie mają wcale dobrych rzemieślników i że jedyne lekarstwo — to szkoły rzemieślniczo - przemysłowe, całodzienne.

Ponieważ z urzędu jest mi znany stan rękodziela na Wołyniu, zabieram w tej sprawie głos, nie jakobym był przeciwnikiem szkół rzemieślniczych, lecz pragnę wyświecić, co to mojem zdaniem jest koniecznem, jeżeli się chce uniknąć błędów na przyszłość.

Na podstawie danych statystycznych twierdzą, że Wołyń ma rękodzielników, zwłaszcza z branży metalowej i skórnicy, dosyć i kwalifikowanych.

Brak im tylko uświadomienia obywatelskiego i organizacji zawodowej, co jednak zaczyna się częściowo likwidować, począwszy od początku 1925 r. przez zakładanie cechów.

Na dowód owego twierdzenia, podam w następnych numerach „Życia Wołynia” szczegółową statystykę rękodziela.

Dzisiaj zamieszczam dane z branży szewskiej, jako najliczniejszej.

Na 1 stycznia 1925 r. w 10 miastach powiatowych było około 1000 szewców, których komisja egzaminacyjna cechu warszawskiego

uznała za kwalifikowanych. Są to szewcy, którzy robią obuwie dla inteligencji miejskiej.

Prócz tych mamy szewców do robót prostszych, szczególnie dla wsi. Z tej kategorii jest kilka skupień szewskich, a mianowicie: w Beresteczku 260, Olyce 220, Wiśniowcu 200, w Łucku około 140. Szyją oni obuwie nie modne, ale mocne.

W dodatku każde mniejsze miasteczko ma kilku szewców, którzy zajmują się przeważnie naprawą obuwia. Podobnie każda wieś posiada kilku. Wszystkich razem w tej kategorii jest blisko 4000.

Z wyżej przytoczonych cyfr widzimy, że Wołyń posiada blisko 6000 szewców. W stosunku do ludności w miastach, przypada około 250 mieszkańców na 1 szewca, w osadach i wioskach tylko około 40 na 1 szewca.

Prof. A. Prusiewicz.

instr. przem. rzemieśln. na okr. Wołyński.

śmierć Wielkiego Boryny.

I stanął Wielki Boryna przed Panem,
Co w dusze ludzkie, swoją duszę kładł...
Stanął, by świadczyć życiem zerwanem,
Że w ziemi ojców, jako siewca padł...
Z wielgachnem duszy gorącej kochaniem,
Z zapachem czarnych, ośnieżonych grud,
Że czuwał nocką, czuwał świtanem...
Świadczyć, że kwardy jest Borynow ród!
Cichość zaległa u niebieskich bram,
Boć stanął Wielki Duch Boryny sam..

A kajsi wiatr sielnie zawodził..
Kajsi zawieja luta srożyła,
Gdy Gospodarza ziemia prosiła,
... by jej nie odchodził..
O człowiekowi przesmutna dołol
Boś ano słaby, klejby ptaszyna...
ładziesz, chudziaku, woło niewolo,
... gdyć przydzie godzina.

I spłynął zewsząd likanielskich głów
Słucha Pan Jezus Borynowych słów:
„Wędrowiec ci jestem wielce strudzony,
„Oracz, któremu przelamał się plug...
„Niosę Ci ziemski ból nieskończony,
„Ludzkie cierpienie, boć cierpienia Bóg...
„Niosę Ci duszy męczzonej błaganie
„Za bezmiar krzywdy, za strudzony lud...
„Daj ziemi mojej bratnie kochanie,
„By kwardo stojał Borynowy ród!..

I zawarł wierzeje Jezusieček Pan
Boć przyszedł odpocząć już Boryna sam...

Łuck, 7.XII.25 r.

J. B. F.

NA WOŁYŃSKIM SZLAKU.

Sezon nadużyć.

W ostatnich paru tygodniach na Wołyniu stało się tyle smutnych rzeczy, że mimowoli zdobyłem się na pewną statystykę, stwierdzając:

1. W Łucku odbył się proces „odbudowy”, na którym, na światło dzienne „wyszły” takie rzeczy, co się je określa jednym jedynym słowem — skandall

2. W tymże Łucku, jeden z sekwestratorów najspokojniej okradł skarb państwa na sumę ponad 6.000 złotych, czego nie można nazwać inaczej, jak — skandalem!

3. W Równem wyszły na jaw takie nadużycia w państwowym monopolu tytoniowym, których również nie wypada nazwać inaczej, jak — skandalem!

4. Jeśli we Włodzimierzu sędzia śledczy musi prowadzić szczegółowe dochodzenie przeciwko urzędnikowi tak poważnemu, jak rejent, to tego nie można nazwać inaczej, jak — skandalem!

Na razie przerywam tę miłą statystykę, bo czuję, jak mi na głowie włosy poczynają stawać dębem. Oczywiście bowiem, iż przeżywamy obecnie na Wołyniu sezon nadużyć. Na odbytym procesie „odbudowy” dwu adwokatów dzielnie bieliło sumienia dwóch przestępców, ale niestety, rzeczywistość była tak czarna, że się jej wyprać nie dało...

Skandale i pod innymi „punktami” zapisane, dopiero czekają na swe sądowe postępowanie. Czy i jak zostaną wyprane, tego przesądzić nikt nie może. Według jednakże wszelkiego prawdopodobieństwa, wykonawcy smutnych nadużyć podzielać los łuckiej „odbudowy”.

A wobec tej nie mniej miłej perespektywy, zadaję sobie pytanie:

— Jak daleko jeszcze zajdziemy?

Na Kresach, na tej wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, stało się w ostatnich czasach tyle paskudztw, tyle rzeczy brzydkich, tyle poprostu mówiąc — łajdactw, że w najbardziej zrównoważonym człowieku budzi się dreszcz wstrętu i oburzenia. Kiedy Rzeczypospolita nekana jest tylu przeciwnościami, kiedy państwo za bary się wodzi z wahaniem swego budżetu, kiedy nawet najbardziej krańcowo - przeciwnie sobie stronictwa, nie wahają się wyciągnąć dłoni, jeśli nie do zgody zupełnej, to przynajmniej do szczerzego zawieszenia broni, to jednocześnie, jakby na komendę, ze wszystkich dziur i zakamarków wypelzać poczynają te „społeczne szczury”, te przeróżne ciemne duchy, te, brutalnie mówiąc kanaje, które na podobieństwo podjadków podgryzały pędy naszego bytowania, żerowały na krwawicy narodu, piekły swoje polcie, gdy patryjotyczny ogół pławił się w nędzy i niedostatku.

— Żle się dzieje w królestwie duńskim...

— Żle się dzieje i na Wołyniu...

Jeśli wreszcie, karząca dłoń sprawiedliwości chwyciła za kark kilku, czy kilkunastu łajdaków, to mimowoli nasuwa się pytanie, a czy nie było i czy, co gorsze, — niema ich więcej?

Kiedy sobie tak sam spaceruję po wołyńskich miastach i oglądam przechodniów, to również mimowoli zadaję pytanie:

— Czy aby ten pan, tak elegancko ubrany, z taką pewną miną kroczący, czy aby on także nie — złodziej?

Ładnych czasów dożyliśmy, nieprawda?

A co najgorsze, że tylu jeszcze łotrów siedzi bezpiecznie....

Sowizdrzał.

W sprawie projektu organizacji szkolnictwa.

Takich obywateli mieć będzie Rzeczpospolita, jakich sobie sama utworzy.

St. Konarski.

Każdy naród kulturalny największą troską otacza wychowanie młodzieży i całkiem słusznie, bo zdanie St. Konarskiego, przytoczone na wstępie, "nie jest tylko czczym frazesem, lecz zawiera głęboką prawdę.

Naród nasz z chwilą odzyskania wolności, zrozumiał doniosłe znaczenie wychowania młodzieży. Ministerstwo W. R. i O. P. podjęło się opracowania całokształtu ustaw normujących wykształcenie i wychowanie według potrzeb i ducha czasu.

W pracy tej zrobiono dużo dobrego, lecz popełniono zarazem wiele błędów. Ze wszystkich ministrów oświaty w czasie naszej niepodległości, najlepiej zrozumiał obecny p. minister St. Grabski istotne potrzeby naszego społeczeństwa, wychodząc z założeń opartych na badaniach socjologicznych. Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, wniesiony do Sejmu dnia 3 listopada 1925 r. przez ministra St. Grabskiego, ma na celu według 1 art. ust. zapewnić „wszystkim obywatelom możliwie najwyższy poziom wychowania i wykształcenia oraz przygotowania do takiej zawodowej pracy, jaka odpowiada ich zainteresowaniom i uzdolnieniom“.

Według myśli autora projektu ustawy, społeczeństwo nasze w swojej strukturze posiada lukę i dlatego jest nasz ustrój społeczny anormalny. Ta luka jest brak w naszym organizmie stanu średniego, który nie wytworzył się w dawnych czasach z powodu zupełnie odmiennych warunków, niż u narodów zachodnich. Ustawa o ustroju szkolnictwa, zdaniem p. St. Grabskiego winna temu zaradzić.

Jak przyjęto projekt ustawy?

Prasa lewicowa oraz związek nauczycielstwa o kierunku lewicowym odnosi się do projektu nieprzychylnie, ponieważ pan minister wniósł projekt na radę ministrów bez „placet“ związku nauczycielskiego. O istotnych bowiem przyczynach sprzeciwu mowy być nie może, gdyż ustawa w zasadzie uznaje jednolitość systemu szkolnictwa i pozostawia 7-letnią szkołę powszechną.

Pisma narodowe dały wyraz przychylny ustawie. Natomiast dużo jest przeciwników wśród nauczycielstwa szkół średnich, którzy obawiają się „upadku szkoły średniej“.

Wobec faktu, że będzie sporo zwolenników wśród sfer nauczycielskich pro i contra ustawie, która prawdopodobnie będzie rozpatrywana w Sejmie w styczniu 1926 r., nie powinno zabraknąć głosu rodziców i wogóle obywateli świadomych swych praw i obowiązków. To jest nakazem chwili obecnej, nakazem, od spełnienia którego będzie zależeć przyszłość narodu, bo „takich obywateli mieć będzie Rzeczpospolita, jakich sobie sama utworzy“.

J. Wójcik.

Z dziejów parafji łuckiej.

W Słowniku Geograficznym¹⁾ o wsi Jarowicy, dziś przedmieściu Łucka, jest wzmianka treści historycznej następująca: wieś Jarowica nad Jarowicą,²⁾ dopływem Styru, pow. łucki, gm. Poddebce 1 w. od Łucka, 24 dm. 136 mk. Dziedzictwo Kn. Czetwertyńskich, r. 1545 kn. Matwieja, r. 1570 synowej jego Januszowej Czetwertyńskiej Bohdany Wasilewny Siemaszkówny, która z dóbr swych i meża nieboszczyka J. wnosi od 82 dym. 8 służ putnych po 20 gr. 14 ogr. po 2 gr. 2 kół młyn. Wysła ona powtórnie za Zacharyasza Łahodowskiego, a potem za Stanisława Kamienieckiego. W r. 1583 z części Jarowicy płaci Hawryłowa Bokijowa, sędzina ziemski łucki; część jest w zastawie u Iwana Czernczyckiego Wołyńca, który wnosi z 2 dym. Nadano następnie Trynitarzom łuckim, dziś skarbową. W księgach parafjalnych od r. 1802 do 1835 włącznie odnotowano, że „Jarowica najprzód wioska, a następnie od r. 1817³⁾ wieś, na północ od Łucka 2 w. W. W. XX. Trynitarzom Kollegjum Łuckiego funduszem nadana“. W r. 1802⁴⁾ wioska miała folwark i domów katolickich sześć. Na folwarku mieszkał ur. Jan Bosakiewicz, dyspozytor, mł. l. 44. Na wsi mieszkał w domu Nr. 1 — I. P. Hryckowski, porucznik przy magazynie rosyjskim mł. l. 24; w domu Nr. 2: Jan Domanowski l. 55, żonaty z Teklą l. 44, mieli synów: Mikołaja l. 11, Franciszka l. 8, Antoniego l. 4 i Tomasza 1/2 roku. W domu Nr. 3: ur. Ambroży Chocianowski l. 55, żonaty z Angielą z Olszańskich l. 45, mieli synów: Alojzego l. 15, Józefa l. 10. W domu Nr. 4 — ur. Kasper Kazimirski l. 50, żon. z Wiktorją z Kozików l. 41, mieli synów: Tomasza l. 11, Andrzeja l. 8, i cztery córki: Marjanę l. 15, Katarzynę l. 12, Konstancję l. 11 i Teklę l. 4; mieszkali u nich Józef Kułakowski mł. l. 15, Nastka Hrycycka wd. l. 45, Dyoniza z Matlińskich Brzeska wd. l. 35. W domu Nr. 5 ur. Jakób Paprocki l. 31, żonaty z Marjaną z Lewickich l. 24; mieli dzieci: Mateusza l. 4, Antoniego l. 2, Helena Guzówna, służąca l. 13. W domu Nr. 6 — Józef Brojacki l. 35, żonaty z Ewą z Leszczuków l. 30, mieli dzieci: Katarzyna l. 9, Antonina l. 4. Na folw. Jarowickim gospodarowali: w r. (1804—5⁵⁾ ur. Aleksander Szepelowski, dyspozytor, l. 42, żonaty z Teklą z Wasilewskich l. 33; mieli dzieci: Adama l. 12, Andrzeja l. 11, Kajetana l. 8, Franciszka l. 4, Adełajdę l. 2 i służącego Dominika Kobylńskiego l. 33, żon. z Domicellą z Kobylńskich l. 30. W r. (1806—7⁶⁾ ur. Franciszek Mokrzecki l. 66, żonaty z Katarzyną z Lachowskich l. 55; mieli dzieci: Piotra l. 17, Jana l. 15. Przy nich mieszkała Marjanna z Mokrzeckich Jakóbowska wd. l. 50. W r. 1800⁶⁾ ur. Jan Rybczowski, dyspozytor l. 21, kaw., który w latach (1816—18⁷⁾ był rządcą, żon. z Franciszką z Gorczyńskich, przy

¹⁾ Jan XV część II str. 8 Warszawa 1902 r.

²⁾ Obecnie nazywa się rzeczka Sapalajówka.

³⁾ Księga Nr. 5.

⁴⁾ Księga Nr. 3.

⁵⁾ Księga Nr. 3.

⁶⁾ Księga Nr. 5.

⁷⁾ Księga Nr. 6.

nich mieszkał kuzyn Jerzy Rybczyński mł. l. 14. W r. 1815⁸⁾ ur. Tomasz Kazimirski kaw. l. 23. Wówczas w drugiej części folwarku mieszkała W-na Tekla Lubimowa, żona majora W. Ros., a także ur. Heronim Sienkiewicz pisarz kaw. l. 24, ur. Andrzej Buczyński mł. l. 16. i szlachetny Grzegorz Prychudko, błahocześciwy, żonaty z Anną z Szczublickich l. 38. Od r. (1819-21⁹⁾) ur. Tomasz Kazimirski l. 27 był rządcą, żon. z Marianną z Rybczyńskich l. 29, tamże Ignacy Baranowski, pisarz, kaw. l. 29 i ur. Aniela z Odelskich Popławska wd. l. 45. Od r. 1822-1835¹⁰⁾ ur. Jan Zawistowski, rządcą l. 41 żonaty z Justyną z Rybczyńskich, przy nich matka ur. Antonina z Bartoszewiczów Rybczyńska wd. l. 73. Od r. 1832-1835¹⁰⁾ gospodarowała Justyna Zawistowska jako wd. l. 40 z córką Karoliną l. 16 przy pomocy ekonoma Józefa Bedlińskiego l. 22.

(D. c. n.) A. Wojnicz.

⁸⁾ Księgi Nr. 6, Nr. 7 i Nr. 8.

⁹⁾ Księga Nr. 8.

¹⁰⁾ Księga Nr. 8.

Nowości wydawnicze.

Dr. Oskar Skarbak-Tłuchowski „Kurtyzany Rzymu” w epoce Odrodzenia. Nakł. Tow. Wyd. „Rój” „Bibl. hist. — geogr.”.

Temat zależy od autora. Doktoryzowany we Florencji dr. Skarbak Tłuchowski, od lat dwunastu studujący we Włoszech renesans, potrafił w tym zwięzłym a wytwornym szkicu wypunktować zwyczaje i obyczaje owego wielkiego centrum świata, jakim był Rzym.

„MYŚL NARODOWA”. Niewątpliwą zasługą „Myśli Narodowej” jest obszerne poruszanie na jej łamach zagadnień wychowawczych. Zagadnienia te zbyt są ważne, zbyt doniosłe, aby mogła interesować się nimi nieliczna tylko grupa specjalistów - pedagogów. W „Myśli Narodowej” sprawy te omawiane są planowo, a jednocześnie w sposób dla każdego interesujący i zrozumiały. Ostatni (10) numer zawiera znakomity artykuł wstępny red. Z Wasilewskiego p. t. „Polska myśl wychowawcza” oraz prof. L. Jaxy Bykowskiego. W feljetonie „Liberum Veto” Al. Świętochowski omawia projekt reformy szkolnej min. St. Grabskiego. Ponadto p. B. Suchodolski daje ciekawe sprawozdanie o wydanej ostatnio pracy zmarłego niedawno socjologa francuskiego E. Durkheim'a o wychowaniu moralnym.

W dziedzinie polityki międzynarodowej wprowadza nas treściwy artykuł pos. St. Kozickiego p. t.: „Polska i Rumunja” oraz „Przegląd polityczny”, poświęcony ostatniemu przesileniu rządowemu we Francji. — St. Piętkowski z właściwym sobie talentem omawia wydaną ostatnio broszurę p. Wittlina p. t.: „Wojna, Półkój i Dusza Poety”. Prof. Wł. Konopczyński daje interesującą sylwetę „mistrza” historii współczesnej, Klaudjusza Rulhiere.

W dziale literackim na wyróżnienie zasługuje wiersz młodego, utalentowanego poety

J. Al. Gałuszki p. t.: „Zielone Świątki na Pannieńskich Skałach”.

Anna Zahorska (Savitri) Odrutowana Okolica. Powieść. „Biblioteka Domu Polskiego” tom 31. Cena 65 gr. w prenumeracie 40 gr.

„Biblioteka Domu Polskiego”, dbając zawsze o wysoki poziom dzieł wydawanych, dała ostatnio powieść wybitnej poetki P. Zahorskiej (Savitri) p. t. „Odrutowana Okolica”, w której autorka przerzuca nas na Kresy Wschodnie, odtwarzając psychę tej „Odrutowanej Okolicy”.

Drutowali ją Niemcy, drutowała Moskwa, deprawując duszę kresowego ludu. Wytworzone wogóle stosunki wniosły tyle zamętu, tyle chaosu w pojęcia i zapatrywania, tyle udręki, tak znieprawiały duchowo i moralnie lud kresowy, że wiele czasu upłynie nim ostatecznie uświadomi on sobie wartość i znaczenie pełnej jedności z Polską.

Dykając całego szeregu zagadnień, mówiących nam tyle o Kresach, Savitri odmalowała w głębokich tonach całą ich tragedję.

Odmalowała mękę serdeczną szlachetnych dusz i serc, zwiniętych przez los, marnujących skarby prawdziwe ducha, odmalowała spiżowe niespożyte charaktery, broniące polaci tych ziem a wszystko cpromieniła wielką szczerą miłością dwojga młodych.

Ponad miłość i własne osobiste szczęście przełożony tu jest obowiązek względem Ojczyzny, a jego ideą porywanie tych drutów, które wróg przeciągnął po naszej ziemi, a inni popłatali.

Powieść czyta się z niesłychanym zajęciem. Fascynująca treść, wiernie odmalowane tło, artystyczne ujęcie tematu — sładają się na tę wartościową książkę.

Stanisław Piętkowski.

— MASKI ŻYCIA —

Nakładem Księgarni i Składu Nut
Perzyński, Niklewicz i S-ka.
Warszawa. r. 1925 str. 159.

Zbiór feljetonów ulotnych tego autora, wybranych z jego literackiego „tworzywa” z lat 1910—24, bezwarunkowo zasługuje na specjalną uwagę czytającej publiczności. Wieje z nich głęboka szczerzość feljetonisty, solidna erudycja nieprzeciętnego psychologa. „Kartki ulotne” p. Piętkowskiego, takbym nazwał te 25 feljetonów, wydane we wspólnej książce, świadczą, że autor ich wybiegł myślą przed zdarzenia i prawdy dzisiejsze o dziesięć do czternastu lat wcześniej od ogółu inteligencji polskiej. Jego dosadne w formie i trafne w sądach myśli np. o Reymoncie i Żeromskim, o „rasie w twórczości”, to rzeczy nie powszednie, śmiałe i b. trafne. Na Kresach warto przeczytać te rzeczy tembardziej.

J. Pd.

TYDZIEŃ WOŁYNIA.

Nowy starosta Łucki.

W najbliższych dniach przybywa do Łucka, nowomianowany starosta p. Tadeusz Rohoziński, dotychczasowy urzędnik w wydziale bezpieczeństwa w centrali ministerium spraw wewnętrznych. P. Tadeusz Rohoziński, pochodzi z rodziny ziemiańskiej, z Wołynia, kończył szkoły średnie w tymże kraju, studjował prawo na uniwersytecie Kijowskim. W administracji pracuje od pierwszej chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego. P. Rohoziński

znany jest licznym osobom na Wołyniu, gdyż brał czynny udział w administracji kresowej, jako urzędnik b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Frontu Podolskiego. Młody i energiczny, ceniony bardzo jako zdolny urzędnik centrali ministerjum spraw wewnętrznych, dokładnie orientuje się w stosunkach wołyńskich. Na początku rb., w czasie podróży inspekcyjnej p. wiceministra Smólskiego, towarzyszył mu, jako sekretarz osobisty i urzędnik przydzielony przez ministerjum do osoby p. Smólskiego, do zleceń specjalnej wagi.

śpiewał: „Hasło” Szopskiego, „Polonez” Żukowskiego, „Ci chy domku” Moniuszki, „Żaby” Kotarbińskiego, „Sztandary Polskie w Kremlu” Lachmana, „Hej, harda dziewczyno...” Waltera. Prócz tego na tle chóru doskonale „solo” barytonowe: „Ballada o Florjanie Szarym” z opery „Rokiczana” wykonał amator p. J. Haniszewski.

Jeśli się zaś do tego doda piękny sopran p. E. Kopaczyńskiej, która zechciała przyjechać na ten pierwszy występ aż ze Lwowa, to otrzymamy całość naprawdę imponującą. Przewidując kierownictwo koncertu urozmaiciło go przytem deklamacją artystki miejscowego teatru. Cerankówny, recytującej szereg najnowszych utworów polskich.

Pierwszy wieczór „Pieśni polskiej” na Wołyniu, stał się tem miłym zapoczątkowaniem dalszych.

Inicjatorzy jego i wykonawcy mają to głębokie zadowolenie, że dobrze się przysłużyli krzewieniu kultury muzycznej polskiej na tym „dalekim wschodzie Rzeczypospolitej”.

J. P.

Pieśń Polska na Wołyniu.

— Leć Pieśni... Pierwszy, inauguracyjny koncert w Łucku. „Działo się to w Łucku, w dniu 4 grudnia 1925 r.” ...Niech ten patetyczny początek nie dziwi nikogo. W dniu tym bowiem stało się to, co Wołyniowi należało się oddawna, czego myśł kresowa dawno wyczekiwała i czego pragnął ogół społeczeństwa polskiego.

Przed niedawnym czasem mój kolega po piórze p. C-lestyn Gałasiewicz, na łamach „SŁOWA POLSKIEGO” rzucił myśl, „zanotował pragnienie społeczeństwa”, abyśmy tu na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej mogli usłyszeć prawdziwą pieśń polską. Od roku posiadając własny teatr, który w miarę sił swoich stara się zapoznać ogół ze sztuką dramatyczną polską, nie zawsze może w sposób zupełnie udatny i pomyślny, — nie znaliśmy i nie słyszeliśmy pieśni polskiej...

Pragnieniu naszemu stało się zadość.

Wieczorem, 4 grudnia spłynęła ona wreszcie. Przyszła niespodziewanie, rozbrzysła całą srebrzystym blaskiem polskiej melodji, rozgrała się barwą tysiącznych drgań, szczerknęła orężem, zakwiliła jak... jak płakać umie Halka — Moniuszki. I stało się to tak nagle, tak swojsko, tak jakoś dziwnie serdecznie i ciepło, że publiczność wychodziła z sali koncertowej pod prawdziwem wrażeniem

wzruszenia, śląc gorącą prośbę inicjatorom:

— Więcej nam dajcie takich wieczorów!

Koncert wspomniany odznaczał się primo: solidnością. Wystąpili na nim: „zbratany” chór mieszany męski, „cywilno-wojskowy”, orkiestra wojskowa i p. E. Kopaczyńska, artystka opery lwowskiej. Secundo repertuar był oparty wyłącznie na motywach rodzimych — polskich.

Orkiestra wojskowa 24 p.p. stojącego w Łucku, w sposób bardzo dyskretny wykonała „Polonez” Chopina, „Kujawiaka” Wieniawskiego i kilka innych utworów. Następnie nowoorganizowany chór urzędniczy, pod batutą prof. Yrley Jurkiewicza, zaprezentował się społeczeństwu w swym pierwszym publicznym występie odśpiewując szereg pieśni polskich, na tle akompanjamentu orkiestry.

Ten występ chóru muszę specjalnie podkreślić.

Dzięki dyrygentowi i zapalowi członków chóru, w przeciągu bardzo krótkiego czasu zdolano postawić go na takiej wysokości, iż pierwszy jego występ był zaprawdę całkowitym tryumfem tej najmłodszej w Polsce „instytucji” śpiewawczej. Finezja wykonania, doskonały dobór głosów i umiejętne wydobycie wartości przez dyrygenta, dały całość skończoną i nader piękną. Chór ten od-

W sprawie artykułu naszego o budowie mostu w Kowlu.

W Nr. 42 (ogól. zb.) „Życia Wołynia” ukazał się artykuł krytykujący budowę mostu na rzece Turji w Kowlu. Artykuł ten nie pochodził od redakcji, ani też nie był pisany przez kogokolwiek bądź z jej składu. Ponieważ autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem, którego redakcja zdradzić nie może, treść jego poparł materjałami na razie napozór pewnymi, które jednakże po wnikięciu w dowody przedstawione nam przez czynniki kompetentne, okazały się niedostatecznymi i niezgodnymi z faktycznym stanem rzeczy, oraz ponieważ artykuł ten wyrządził niezasłużoną krzywdę p. Pruchnikowi, Dyrektorowi Wołyńskiej Dyrekcji Robót Publicznych, spieszymy przeto naprawić mimowoli wyrządzoną mu krzywdę i oświadczamy, że z treścią tego artykułu nie solidaryzujemy się.

Redakcja „Życia Wołynia”

Z ŻYCIA WOŁYŃSKICH STOWARZYSZEŃ.

NIE ZAPOMINAJ,

żeby módz JUTRO żyć
bez troski, trzeba DZIŚ
wstrzymać się od pewnych
zbytków.

SPRAWY KOŚCIELNE.

Biskup obrządku wschodniego.

Krąży pogłoska, że w końcu r. b. ma być mianowany przez Papieża pierwszym biskupem katol. obrządku wschodniego profesor seminarjum prawosławnego w Wilnie archimandryta Filip Morozow, który przed paru miesiącami przeszedł na katolicyzm. Przyjazd archimandryty Filipa na Wołyń w celach misjonarskich spodziewany jest w grudniu.

Z działalności Sekcji Samorządowej O. K. O.

Od chwili zawiązania się w październiku r. b. Okręgowej Komisji Oszczędnościowej, jej Sekcja Samorządowa pod przewodnictwem p. Krzyżanowskiego Tadeusza odbyła już cztery posiedzenia, z tych dwa pierwsze poświęcone były organizacji sekcji i podziałowi oraz 3 zaś i 4 odbyte w dniach 3 i 4 grudnia zajęły się gruntownym przeglądem budżetów wszystkich gmin na rok 1926 na terenie Woj. Wołyńskiego ze udziałem inspektorów samorządowych odnośnych powiatów.

Dotychczasowe badania budżetów gminnych dały dodatnie wyniki. Cały szereg pozycji za wysoko postawionych został obniżonych, dając w rezultacie poważne oszczędności, a tem samem powodując znaczne odciążenie płatników.

Miedzy innemi wypowiedziano się ze względu na przeciągające się przesilenie ekonomiczne, przeciw wszelkim inwestycjom w r. 1926, które odłożyć należy do lat pomyślniejszych. Wypowiedziano się zatem przeciw zbyt gwałtownemu powiększaniu sieci szkolnej, jako przechodzącemu przy otwieraniu naraz większej liczby szkół siły samorządów.

Również zajęto zdecydowane stanowisko w stosunku do podatku deficytowego, jako prowadzącego do rozrzućnej gospodarki, nie mającej potrzeby liczyć się z groszem ze względu na zabezpieczone pokrycie. Zwrócono uwagę na zły system podatkowy prowadzący do obciążenia manipulacją urzędy gminne, zmuszone formalnie utrzymywać jednego urzędnika do prowadzenia tych spraw. Wogóle odniesiono wrażenie, że główne zło leży w organizacji samorządów i ustawodawstwie. Obrady nad powyższymi sprawami rozpoczną się z początkiem 1926 r.

Dodatknie dotychczasowe wyniki działalności Sekcji Samorządowej O. K. O. rokuja nadzieję, że prowadzona celowo i oszczędnie, bez zbytniego obciążenia płatników gospodarka samorządowa stanie się szkołą pracy obywatelskiej i społecznej dla szerokich rzesz mieszkańców Wołynia.

T. G.

Nabożeństwo za duszę Reymonta.

W dn. 10 bm. w katedrze łuckiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego pisarza Władysława Reymonta. W dn. 20 bm. odbędzie się w teatrze miejskim zbiorowa akademja poświęcona czci obu zmarłych niedawno pisarzy Żeromskiego i Reymonta. Urządza ją specjany komitet.

Zawiadomienie.

Dnia 14 XI r. b. o godz. 6 ej wiecz. w sali „Domu Stowarzyszeń Polskich“ odbędzie się zebranie organizacyjne Sekcji Oświaty pozaszkolnej.

Spółcześnieństwo łuckie owiane duchem Kursów Oświatowych p. Skoczyłasa i p. Stemlera niewątpliwie stawi się licznie na powyższe zebranie i tem samem da wyraz, że praca tych ideowych pracowników oświatowych trafiła na grunt podatny.

Specjalne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Z działalności Wołyńskiego Okręgu „Sokoła“.

Pragnąc rozkrzewić ideę sokola w jaknajszerszych warstwach, jako jeden z walnych środków służących do wzmożenia siły obronnej Państwa, Wołyński Okręg Sokoli przy czynnem poparciu Kuratorjum Wołyńskiego Okręgu Szkolnego urządza dnia 5, 6, 7 i 8 grudnia w Równem kurs wychowania fizycznego na zamku Lubomirskich. Zapowiedziany jest liczny udział w kursie nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich. Najwyższy już czas! Młodzież nasza bowiem wiejska z braku zajęcia w zimie traci siły i zdrowie na bezmyślnych hulankach i pijatykach i daje ucho łatwiej na podszepty płatnych prowokatorów separatystycznych. Może obecnie po kursie nasi dzielni wychowawcy młodego pokolenia, znani już z ofiarnej pracy społecznej na innych polach zajmą się tą młodzieżą, dając jej godziwą rozrywkę i łącząc pożyteczne z przyjemnem, dorzucając w ten sposób jeszcze jedną cegiełkę na polu pracy zespolenia Kresów z Macierzą.

T. G.

BILET DO KINA

nie jest tańszy od

Biblioteki

Wesołych Opowieści

która 4 zł. 50 gr. kwartalnie

daje 9 dużych książek i 9 dodatków ilustrowanych

Półrocznie (18 tom.) 9 zł.,
rocznie (36 tomów) 18 zł.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O.
Nr. 12,155 lub przekazem
pocztowym na adres:

BIBLIOTEKA

WESOŁYCH OPOWIEŚCI

WARSZAWA,

ulica Grzybowska Nr. 11.

2935-2-1

Z. L. O. P. P. w Kowiu

W dn. 19 bm. odbyło się zebranie kowelskiej L. O. P. P. Na tem posiedzeniu zarządu rozpatrzono następujące punkty porządku dziennego: sprawozdanie z działalności za czas od 17.XI do 10.XII rb, opracowanie postulatów reagowania wydz. wykonawcz. w razie opieszałości ze strony kom. wojewódz. w załatwieniu spraw bieżących, urządzenie balu maskowego na rzecz L. O. P. P., wyniki zabiegów w celu utworzenia kursów lotniczych w szkole mierzniczej kowelskiej.

Odczyty na Wołyniu.

W ostatnich dniach szereg prelegentów stołecznych wygłosił odczyty w różnych miastach wołyńskich. Cykl odczytów zaczął znany już dobrze na Wołyniu i ogólnie lubiany profesor Skoczylas, który miał je w Łucku, Włodzimierzu, Ostrogu i Równem. Pan Starża Dzierzbicki mówił na temat: dalekiego wschodu, Indji, kultury indyjskiej etc. — w Łucku i Równem. Wreszcie z ramienia zarządu gł. stowarzyszenia urzędników państwowych odbyły się interesujące odczyty wygłoszone przez p.p. St. Sasorskiego, Stypińskiego i Hilarowicza. O zagadnieniach z dziedziny prawa administracyjnego i o najwyższym trybunale administracyjnym mówił prof. Hilarowicz, — w Kowlu i w Łucku. Odczyty cieszyły się wielką frekwencją, dobrze świadcząc o nastrojach słuchaczy wołyńskich.

Wiadomości Rolnicze.

Z Okręgu Związku Kółek Rolniczych.

W Palczy gm. Ołyckiej odbyło się posiedzenie Kółka rolniczego na którem byli także obecni członkowie Kółka rolniczego z Armatniowa wraz z prezesem p. K. Marszałkowiczem. Zebranie odbywało się w lokalu p. hr. Roslanowskiego, które zagaił p. Marszałkowicz z Armatniowa wyjaśniając cel wspólnych obrad dla podniesienia dochodu z gospodarstwa rolnego.

Na przewodniczącego zgromadzenia powołano p. Oleńskiego, a na asesora p. A.

dolfa Grabowskiego, Józefa Falkowskiego, Teofila Falkowskiego i na sekretarza p. Kazimierza Marszałkowicza.

Następnie odczytano następujący porządek obrad:

1. Wyjaśnienie zadań i organizacji wiejskiej rzeźni spółdzielczej.

2. Odczytanie i wyjaśnienie statutu.

3. Ustalenie nazwy, siedziby, terenu działalności, odpowiedzialności, liczby członków Rady Nadzorczej i wysokości udziałów.

4. Przyjęcie i podpisanie statutu.

5. Wybory Zarządu i rady nadzorczej.

6. Ustalenie wysokości wpisowego.

7. Oznaczenie najwyższej taksy zobowiązań spółdzielni.

8. Przystąpienie do Związku Rolniczego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.

9. Inne sprawy związane z rozpoczęciem działalności i uruchomieniem rzeźni.

Po odczytaniu porządku obrad, który przyjęto jednogłośnie, p. Marszałkowicz zapoznał zebranych z zadaniami rzeźni spółdzielczej i organizacją przeróbki i spieniężenia wyrobów mięsnych poczem przystąpiono do rozpoczęcia poszczególnych spraw.

Uchwalono jednogłośnie do statutu wpisać co następuje w art. 1 Firma spółdzielni brzmi: „Wiejska Rzeźnia Spółdzielcza w Armatniowie z odpowiedzialnością ograniczoną” w art. 2 Spółdzielnia ma siedzibę w Palczy, gm. Ołyckiej, pow. Łuckiego woj. Wołyńskiego.

W art. 7 Członkami spółdzielni mogą być osoby zamieszkające w Kolonji i wsi Palczy, Kottowie, Stanisławówce, gm. Ołyckiej oraz Armatniowie, Botynie i Zwierowie gm. Poddębickiej.

W art. 14 punkt 2 Członkowie są obowiązani odpowiadać za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami i prócz tego dalszą kwotą równającą się dziesięciokrotnej wysokości każdego zadeklarowanego udziału.

W art. 23 Rada Nadzorcza składa się z sześciu osób.

W art. 39 Udział członka wynosi 10 złotych.

Uzupełniony w powyższy sposób statut Spółdzielni został w całości przez członków Walne-

go Zgromadzenia Kółka przyjęty i następnie podpisany.

Stosownie do art. 17 i 23 statutu wybrano przez tajne głosowanie na członków Zarządu pp. Wł. Rusianowskiego, Teofila B. jkowskiego, i Kazimierza Marszałkowicza.

Do Rady Nadzorczej wybrani zostali pp. Jan Oleński, Jan Sułkowski, Kazimierz Wolański, Aleksander Newiński i Stanisław Kamiński.

Wpisowe od członków uchwalono w wysokości dwa złote.

Upoważniono Zarząd do zaciągania pożyczki na urządzenie i budowę rzeźni i maszarni do wysokości 10-krotnej zadeklarowanych udziałów.

Uchwalono jednocześnie przystąpić na członka do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie oraz Walne Zgromadzenie poleciło Zarządowi przystąpić do jaknajprędszego zorganizowania i puszczenia w ruch rzeźni.

Po wyczerpaniu porządku obrad i odczytaniu protokołu posiedzenia zamknięto o godzinie 9 wieczorem rozchodząc się z tą nadzieją, że powzięte zamiary dadzą korzyść zorganizowanemu rolnikom Kółek w Palczy i Armatniowie oraz znajdą chętnych naśladowców po innych naszych Kółkach rolniczych Wołynia i innych okolic kraju.

A tem bardziej, że Ministerstwo Rolnictwa idzie obecnie z pomocą naszym rolnikom, udzielając pożyczek przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem Związku Kółek Rolniczych.

Pożyczki będą udzielane P. B. R. na skrypty dłużne podpisane przez 2 poręczycieli.

Te Kółka Rolnicze, które na prawdę chcą coś zrobić z korzyścią dla drobnych rolników, powinny korzystać z tych funduszy i postarać się o należyte ich wykorzystanie i złożenie odpowiednich podań.

Podania musi zaświadczyć Okręgowy Związek Kółek Rolniczych i przez Wojewódzki Zw. Kółek muszą być wysłane do Centrali w Warszawie, a te skierują do Państwowego Banku Rolnego.

Pożyczki mogą być udzielane na zakup bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, drobiu, a także na organizację zbytu tych zwierząt i przerobu i zbytu ich wytworów.

Pożyczki będą udzielane Kółkom rolniczym i poszczególnym osobom odpowiedzialnym.

Terminy spłaty pożyczek nie mogą przekraczać:

- a) na zakup bydła do lat 3
- b) na zakup owiec, trzody do 1. 1
- c) na zakup drobiu do lat 1
- d) na budowę mleczarni spółdzielczych parowych do lat 10
- e) na budowę mleczarni spółdzielczych do lat 5.
- f) na urządzenie i budowę urządzeń zbytu wytworu do 10.

Procenty od pożyczek będą liczone od 1 do 12% rocznie.

Otóż z powyższego powinni wszyscy nasi Kółkowicze korzystać i poruszać na zebraniach Kółek rolniczych tak jak to

zrobili gospodarze w Palczy i Armatniowie.

Niechże i inne wsie i osady nie pozostaną w tyle za drugimi, bo kiedy zboże jest tanie, to niechże popłaca drób, masło i było dobrze hodowane przez naszych rolników Wołynia.

A więc do systematycznej pracy w naszych Kółkach rolniczych, Rolniczo-Handlowych oraz w Kasach Stefczyka, żebyśmy rolnicy mieli korzyść, nasze dzieci pamiętkę, a Polska bogactwo.

Wtedy nasz złoty będzie w wysokiej cenie, kiedy zaczniemy wytwarzać i wywozić na rynek zagraniczny.

Instruktor Kółek rolniczych
W. Koźmiński.

KORESPONDENCJE Z WOŁYNIA.

Działalność T-wa Op. n. Kresami w Krzemieńcu.

Pomimo, że miasto nasze jest stolicą wcale dużego powiatu, a nadto siedzibą największej może w Polsce fundacji oświatowej, życie w niem nie odznacza się wielkiem ożywieniem. Więcej ruchliwości przejawia w roku bieżącym Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami, działalności też tego T-wa z bieżącego roku poświęca się list niniejszy. Koło Krzemienieckie Towarzystwa istnieje od jakichś lat trzech, w latach dawniejszych atoli ludność Krzemieńca często mało bardzo wiedziała o jego istnieniu. Członków dostarczało Koło prawie wyłącznie Liceum Krzemienieckie ze swoich funkcjonariuszy. Poza nimi bardzo nieliczne grono Intelligencji miejscowej się do nich zaliczało. Pewien zwrot z tego kierunku nastąpił w listopadzie roku ubiegłego. Wtedy na zebraniu odbytem w Gimnazjum Licealnym na skutek przemówienia P. Wyztatora D-ra Marka Piekarskiego, przedstawiającego jasno i dobitnie ważne zadanie Polskiego T-wa Opieki nad Kresami i potrzeba jego istnienia, więcej osób z poza sfery licealnych wstąpiło do Koła tak, że stanowisko prezesa Koła, opróżnione wskutek rezygnacji p. D-ra M. Piekarskiego, któremu nawał pracy połączony z jego wysokim stanowiskiem w służbie państwowej tej placówce zajmować nie pozwalał, mogła być wybrana osobistość nie tylko z poza sfery licealnych, lecz także z poza sfery rzemieślniczych.

Większy rozmiar życia P. T. O. N. K. uzyskało na wiosnę b. r. z chwilą zamianowania dla Krzemienieckiego powiatu przez Zarząd Główny specjalnego instruktora i przystąpienia do urządzenia stałego urzędującego Sekretariatu T-wa. Latem w powiecie Krzemienieckim pozawiały się nowe hola tego T-wa, a to w Łanowcach i w Szumsku. Kilka jeszcze dalszych Kół jest w toku organizacji. Towarzystwo założyło od kilku tygodni w Krzemieńcu w swoim lokalu biuro

pisania podań, gdzie obsługuje się publiczność za bardzo nieznaczną zapłatą. Adwokaci miejscowi pp. Zaleski Adam, Leromski Edmund, Mroczkowski Julian i Moczulski Piotr ofiarowali bezinteresownie swoje usługi dla tego biura. Korzysta się z nich w ten sposób, że zgłaszającym się osobom, którym wedle uznania urzędnika biura potrzebną jest porada zawodowego adwokata, wydaje się kartki uprawniające do uzyskania tej porady u jednego z wymienionych adwokatów. Należy się spodziewać, że w ten sposób Polskie T-wa Opieki nad Kresami przyczyni się w silnej mierze do zwalczania ciężkiej plagi różnych pokątnych doradców prawnych, grasujących od dawna na Wołyniu. Wyżej wymienionym Panom Mecenasom należy się pełne uznanie za ich obywatelskie postępowanie.

W dniach od 4 do 10 października b. r. odbyła się w tut powiecie zwołana przez władze zbiórka składka na cele Polskiego T-wa Opieki nad Kresami. Jakkolwiek rezultat jej pieniężny wśród teraźniejszych ciężkich warunków ekonomicznych nie był może bardzo wydatny, tem więcej należy się głębokie uznanie dla osób, które nie wahały się poświęcić swego czasu, trudu i wymowy dla celów zbiórki. Uczyniły to panie: D-rowa Jangrodzka, mecenasowa Żeromska, Żurakowska Halina, Wyrzykowska Marja i pan Dyrektor Gimnazjum samorządowego Machniewicz. Oprócz zbiórki uicznej i na listy składkowe urządzono także w sali kolumnowej Liceum Krzemienieckiego wieczór taneczny, który zgromadził doborowe towarzystwo i przeciągnął się wśród wesolej ochoczej zabawy do switu. Wydatnie do udania się tej zabawy przyczyniło się grono Pań z Liceum i miasta, oraz Dowództwo 12 pułku ułanów podolskich, które użyczyło bezpłatnie orkiestry pułkowej.

To ożywienie działalności P. T. O. N. K. w Krzemieńcu należy zawdzięczać nie tylko czynnikom miejscowym lecz także zarządzeniom wychodzącym z Głównego Zarządu

tęgoż Towarzystwa. Na początku jesieni potworzono po powiatach, a więc i w Krzemieńcu, powiatowe Zarządy P. T. O. N. K., co działalności T-wa nadaje więcej spójności i uplanowania. Sąd też pracuje się w Powiatowym Zarządzie Krzemienieckim nad zorganizowaniem ludzi różnych zawodów w oddzielne organizacje zawodowe i włączenie tych organizacji do całości T-wa, aby im umożliwić jednolitość działania w sprawach, których przedmiotem jest stosunek ich do celów państwowości polskiej na Kresach. Z istniejących różnych organizacji do Polskiego T-wa Opieki nad Kresami w ostatnich czasach wstąpiły: Społeczny Bank Spółdzielczy w Krzemieńcu, Związek Osadników Wojskowych, Związek Kupców Chrześcijańskich i Związek Pracującej Intelligencji z Rusi (uchodzący z za kordonu).

Obecnie prezesem Powiatowego Zarządu P. T. O. N. K. jest p. Kazimierz Chęciński, miejscowy ziemianin, zastępcą prezesa i przewodniczącym Wydziału Organizacyjnego, p. Inżynier Roman Zaleski, Dyrektor Szkoły Rolniczej w Białokrynicy, sekretarzem p. Wyztator Liceum Dr. Marek Piekarski, skarbnikiem zaś p. Stanisław Huber, Dyrektor Społecznego Banku Spółdzielczego, a instruktorem Zarządu Głównego na powiat Krzemieniecki p. Władysław Koziarski, osadnik.

Krzemieńec w Listopadzie 1925 r.
(Krzemieńczyk).

Wystawa prac krajoznawczych art. malarza Stanisława Błońskiego w Równem.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”.

Jest to jedną z odwiecznych nasyżych nad narodowych, że lekceważymy i ignorujemy skarby rozsiane obficie po naszej ojczyźnie, że częstokroć dopiero cudzoziemcy odtwarzają nam oczy na piękno obok którego tysiące razy przechodzimy, nie umiając go dostrzec.

To też obłąrzymia zasługą mają ci, którzy biorą sobie za zadanie uczyć nas patrzeć. Takie zadanie postawiło sobie Towarzystwo Krajoznawcze, starając się, za pomocą odczytów, wycieczek zbiorowych i tygodnika „Ziemia”, zaznajamiać ogół z rzeczami godnymi widzenia i podziwu.

Do tego samego dąży krewny Napoleon Ordy, artysta malarz Stanisław Błoński, który postanowił wieścić ołówkiem i pendzlem zabytki architektoniczne, rozrzucone po ziemiach Rzeczypospolitej. Owocem tej żmudnej i trudnej pracy mieliśmy sposobność oglądać na kilkunastu wystawach (23 — 26.XI.25) prac p. Błońskiego, urządzonych w siedzibie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem przy ulicy Topolowej. Wśród ołówkowych i akwarelowych szkiców, z pietyzmem i prawdziwym artystycznym drobniostkowo odtwarzających różnorodne pamiątki przeszłości i starodawne budowle, z których dziś pozostają częstokroć jedynie drobne szczątki, lub coraz bardziej niszczone ruiny, a w rzadkich tylko wypadkach niektóre z nich zachowane w jakiej — takiej całości, — zauwa-

złiśmy podobizny starożytnych budowli z Ostroga, Krzemienia, Równego i innych okolic Wołynia.

Całość pracy zakroił sobie p. Błoński szeroko, bo na lat dziesięć, w ciągu których zamierza odtworzyć wszystkie małe lub wcale nieznanne zabytki dawnej architektury na ziemiach polskich, a po ukończeniu tej iscie benedyktyńskiej pracy, całkowity jej dorobek odda na własność Narodu. Zaprawdę, w dzisiejszych czasach upadku wszelkiego poczucia obowiązku obywatelskiego, należy się p. Błońskiemu największe uznanie i podziw, że mierzy siły na zamiary i że z taką wytrwałością pracuje dla szlachetnej idei uświadamiania społeczeństwa i budzenia w niem zamiłowania do dzieł ojczystych.

Obecnie dorobek p. Błońskiego sięga już poważnej cyfry 230 eksponatów i będzie się stale powiększał, dopóki nie obejmie całości pamiątek historycznych naszego kraju.

Uważamy za swój obowiązek wyrazić na tem miejscu p. Błońskiemu naszą szczerą wdzięczność, że p. zez urzędzenie w Równem swej wystawy dał tutejszemu społeczeństwu, a przede wszystkim młodzieży, możność oglądania owych zabytków budowli różnorodnych, przemawiających tak wymownie do widza i pouczających go o przetrwałej kulturze łacińskiej, krzewionej przez naszych przodków na ziemi ojczystej. Wyrażamy zarazem gorące życzenie, aby pomyślnie doprowadził do końca swój piękny zamiar, aby szczęśliwie dokończył dzieła częściowo zapoczątkowanego niegdyś przez Napoleona Orde.

Śczęść Boże młodemu artyście w jego zaiste obywatelskiej pracy!

W. W.

Na dochód L. O. P. P.

KALENDARZYK

na rok 1926

Nakładem Woj. Kom. L. O. P. P.
w Łucku

Cena 30 gr! Cena 30 gr!

Do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Obchód listopadowy w Trościańcu

Dnia 29 listopada rb. w Szkole Rolniczej w Trościańcu, staniem nauczycieli i uczniów, odbył się uroczysty obchód rocznicy listopadowej. Na program obchodu słożyły się: referat, śpiewy, deklamacje chóralne i deklamacje pojedyncze. Pomimo śnieżyca na obchód przybyło dużo osób.

Nowy kurs w Szkole rozpoczął się dnia 19/X br., wstąpiło 20 uczniów w tem 20 wołyńców, 1 z Kieleckiego, 1 z małopolski i 1 z Nowogródzkiego. Podług narodowości jest 19 Polaków, 2 Czechów i 3 Rusinów.

Niedola kolonistów.

W roku 1881 przybyła z Kongresówki spora garstka Polaków na Wschodnie Kresy — pamiętni kosynierzy z 1863 roku, (z których obecnie żyje jeszcze jeden) i nabyła w powiecie kowelskim majątek ziemski przy wsi Wierzbicznie, gminy Turzysk od inż. Chojnowskiego. Ten zaś nabył w roku 1880 od rosnianina Iwana Iwanowicza Sawickiego, który to otrzymał od rządu rosyjskiego w roku 1841 jako skonfiskowany majątek po polaku powstańcu.

We wspomnianym majątku o obszarze 994 dziesięcin powstały dwie wioski, z których jedna (zupełnie polska) kolonja Osiecznik w liczbie 500 głów jest narażona na wyrzucenie ze swych sadów, a tem samem i zagładę — gdyż sukcesorowie Sawickiego pomimo wszelkich danych jakie wskazują na właściwy akt kupna, dążą do powtórzenia zawładnięcia ziemią i eksmisji ludności nie mówiąc już o długach w kwocie stu kilku dziesięciu tysięcy rubli jakimi to w roku 1913 została obciążona pozornie czysta, a fałszywie uregulowana hipoteka p. Sawickiego.

Jednakże pomimo tak krytycznych momentów i niepewne jutro, poczęła się budzić wieśniacza sadyba do kulturalnego życia, czego objawem niech będzie poniżej przytoczona gromadzka uchwała kol. Osiecznik: gromada jednogłośnie z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej w Osieczniku prócz zasadniczych przygotowań postanowiła wybudować kaplicę dom ludowy, łaźnię i inne publiczne budowle mające na celu podniesienie oświaty i kultury. W ogóle poczyniono wysiłki by można jak najbardziej zbliżyć się do ideału założenia wzorowej wsi. Sprawę kierowania akcją powierzono Zarządowi P. M. S. pod kierownictwem p. Bolesława Kamińskiego nauczyciela w Osieczniku.

W tym celu poszczególni członkowie P. M. S. dla zapoczątkowania akcji aktem darowizny przeznaczili następujące beneficja: 1) Franciszek Kowalski (sołtys), przydrożny plac pod budowę Domu ludowego (obok domu), Adam Nadratowski, przydrożny plac w centrum wsi wraz z owocowym sadem, Wład. Leszczyński 3.000 cegieł. Następnie w tym to celu gromada będąc obecnie w zatargu ziemskim po szczęśliwym wygraniu sprawy zobowiązała się złożyć po 10 zł. z dziesięciny na budowę Domu ludowego.

Dnia 8.IX 1925 r. zostało zorganizowane koło Polskiej Macierzy Szkolnej, która już urządziła serię odczytów z przeżyciami taku siebie jak i w pobliskich wioskach. Następnie założono orkiestrę smyczkową, zakupiono 120 książek, przygotowano kilka jednoaktówek, poczyniono starania około nabycia nawozów sztucznych celem urządzenia doświadczalnych pól, zbudowano stałą scenkę i przygotowano się do otwarcia tymczasowego Domu ludowego we własnym wynajętym i moźliwie odrestaurowanym baraku; oraz zwrócono się do Rządu prosząc o pomoc. Należałoby zwrócić baczną uwagę na szczęśliwe położenie powyższej kolonji, a mianowicie w promieniu 2-ech kilometrów, od Osiecznika leży wieś Wierzbiczo,

poliska kol. Wierzbiczo Nr. 1.; kol. Wierzbiczo Nr. 2, kol. Tuliczów w obwodzie których powstaje 7-mio klasowa szkoła powszechna skupiająca w sobie wyżej wspomniane wioski (348 dzieci) zaś parcelacja dóbr cerkiewnych i gromadzkich przy rozbudowie futorów zetrze różnice odległościowe tworząc w przyszłości jakoby jedną wielką wieś, co pozwoli tem bardziej skupić odpowiednio publiczne budowle w jedno miejsce. Wedle projektu stworzenia kolei gospodarczej od stacji Turzysk w kierunku południowym ma się rozpocząć budowa tejże w r. 1927 idąc przez dane terytorium.

Cele idej tamtejszej ludności idą w kierunku założenia wzorowej wsi. Nie wystarczy jednak gorąca chęć i zmusna praca stojącej w bezradzie ludności, wobec nieszczęścia jakie może dać im jutro — nie wystarczą wysiłki szkolnictwa powszechnego a nawet jak dotychczas subwencje Inspektorów szkolnych z prywatnej kieszeni, jeżeli odpowiednie czynniki rządowe jak i samorządowe nie zainteresują się bliżej tą sprawą zatargu ziemskiego, jak pracą oświatowo-kulturalną. Budzą się puszcze Kowelskie, budzi się polska wieś do życia ale zapewnimy im dach nad głową i dajmy im możność zrealizowania najpiękniejszych idei jakie może dać praca oświatowo-kulturalna nie próżnymi okłaskami lecz żywością uczucia niesienia pomocy i jedną wielką pracą wspólną.

Uwaga: Mieszkańcy kol. Osiecznik posiadają skryty akt kupna gdyż za rosyjskich czasów nie można było Polakom nabywać ziemi.

Sprawa była w komisji uwłaszczeniowej, która przyznaje im nie formę dzierżawy lecz właściwy kontrakt kupna, wyrażając słowem „jest to zamaskowany akt kupna” bo rzeczywistych i jawnych kontraktów nie było można uzyskać.

Adwokaci żądają nadzwyczajnej sumy, nie zapewniając jednak należytych rezultatów.

AKWIZYTORÓW

do zbierania ogłoszeń i prenumeraty poszukujemy we wszystkich miejscowościach **WYSOKA PROWIZJA.**

Zgłaszać się do Administracji „Życia Wołynia”.

Łuck, Jagiellońska 66.

BROSZURA! W. Stachurski Broszura!

KRZYK z LUDU

Nowości

Luźne uwagi na czasie w sprawie naszej waluty.

Nowości

Do nabycia we wszystkich księgarniach na Wołyniu.

Cena 25 groszy.

Sprawy miejskie.

30-to letni jubileusz pracy p. Władysława Raschki.

W dniu 9 b. m. teatr łucki i publiczność łucka obchodziła uroczystość 30 letniego jubileuszu pracy scenicznej senjora naszej sceny kochanego p. Władysława Raschki.

Społeczeństwo dało wyraz swym uczuciom żywionym dla bynajmniej niesedziwego jeszcze, krzepkiego ciągle, a pełnego animuszu Jubilata. Teatr był wypełniony do ostatniego miejsca. Przybyli nawet ci, którzy zazwyczaj w teatrze albo wcale nie bywają, albo przychodzą b. rzadko.

Jubilat wybrał na rocznicę swych 30-letnich godów ze sceną dramat Conrada „Tajny Agent”. Z tą zaś chwilą, kiedy wszedł na deskę sceniczną, widownia doznała miłego uczucia wzruszenia. Dało ono sobie wyraz w tej chwili, kiedy kurtyna zapadła po pierwszym akcie. Żywiołowy grzmot okłasków huczał długo, mimo, iż coś się tam działo za kurtyną, co nie pozwoliło Jubilatowi od razu ukazać się publiczności. Wreszcie fałdy kurtyny unoszą się na strony, i ponowny, długi, kilkanaście minut trwający grzmot „braw” wita p. Władysława. Poczynają się przemówienia: prezydenta miasta, kolegów, odczytywanie depesz i wręczanie skromnych upominków. Jubilat widocznie wzruszony, dziękuje kilkakrotnymi ukłonami i wreszcie mówi kilka słów, które wyraża swoją wdzięczność za zgotowaną owację i prosi o „nierzucanie kamieni pod nogi młodemu teatrowi łuckiemu”. Ostatnie słowa Jubilata kryje znowu huk okłasków. Poczem w antrakcie, który przeciągnął się dłużej, szereg osób zpośród przedstawicieli władz, urzędów, instytutu społecznego i publiczności wędruje za kulisy, aby osobiście uścisnąć dłoń „młodemu wecznie staruszkowi” i złożyć życzenia. Całe przedstawienie upłynęło w niezwykle miłym nastroju, który na zakończenie, pozwala publiczności manifestować swe uczucia wobec Jubilata przyciągłym okrzykiem:

— Niech żyje długo i pracuje na chwałę sceny polskiej jak

to czynił w przeciągu lat trzydziestu. złotych godów mu życzymy!

Z S A D Ó W.

Wyroki śmierci.

Sąd doraźny w Równem na sesji wyjazdowej w Ostrogu skazał w dniu 4 grudnia r. b. Władysława Cieślaka (lat 23) i Maksymiljana Kuchtę (lat 27) na karę śmierci za zbrodnię morderstwa rabunkowego, dokonanego na osobie Anny Krawczuk we wsi Nowokrajewo (pow. Rówieński). Prócz skazanych brał w niem udział plutonowy Stanisław Zagórski, którego sprawę przekazano sądowi wojskowemu. Sprawcy zadali Annie Krawczuk szereg ran w głowę i zrabowali 275 złot. P. Prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do prośby obrońcy, darował, w d. odzie łaski, życie obu skazanym.

KRONIKA POLICYJNA.

Księżniczka—aferyzstka.

Pani Ang-lika R., z pochodzenia gruzinka, żona fabrykanta, zamieszkała w Warszawie, przy ul. Senatorskiej, otrzymała list anonimowy z żądaniem wysłania do Łucka pod wskazanym adresem 300 złotych, w przeciwnym wypadku list groził ujawnieniem wielu tajemnic z życia prywatnego p. R. z cz. su jej pobytu w Rosji. Pani R. zawiadomiła policję.

W tym samym czasie wdowa po jenerale rosyjskim p. D. otrzymała identyczny list z pogrozkami i żądaniem wysłania do Lwowa 200 zł.

Listy były pisane po rosyjsku drukowanym alfabetem, adresy zaś na kopertach po polsku, przyczem autor ostrzegał przed zwracaniem się do policji, jako bezcelowem.

Komisarz Bachrach zwrócił się do p. R. z prośbą o wskazanie osób, na które ma podejrzenie. W liczbie wskazanych przez p. R. osób była i niejaka p. Tamara Szrajberowa, z domu księżniczka gruzińska. Dorożadze, zamieszkała w Warszawie na Żoliborzu oficerskim! Wysłana do niej wiwiadowni czyni zdołała sprytnie wydostać własnoręcznie pisaną notatkę, cha-

rakter pisma której był identyczny z kopertą adresowaną do p. R. Jednocześnie przeprowadzony wywiad w Łucku ustalił, że pod wskazanym adresem zamieszkuje żona pewnego wyższego urzędnika, która jednak p. Szrajberowej zupełnie nie zna. Okazało się jednak, że zna ją jej kuzynka p. Piechocka, która zeznała, że p. Szrajberowa prosiła ją o zezwolenie przesyłania pieniędzy do Łucka, na co oczywiście Piechocka, nie przeczuwając żadnych nieczystych sprawek, zgodziła się.

Wobec tak jawnych poszlak p. Szrajberową aresztowano.

Komunikaty i sprawozdania.

Komunikat

Spółdzielni Budowlanej Sędziów Pracowników Państwowych w Łucku.

Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Państwowych w Łucku, przychylając się do naszej prośby, przyznał nam jedno stałe miejsce w lokalu stowarzyszenia w domu „Stowarzyszeń Polskich w Łucku” Jagiellońska Nr. 84 pokój Nr. 1.

Wobec czego z dniem 1-go grudnia r. b. zarząd Spółdzielni rozpoczął swe czynności w wymienionym lokalu, ustalając stałe dyżury członków Zarządu we wtorki i piątki od godz. 4,30 do godz. 6-ej p.p.

Od tego czasu wszyscy nasi Członkowie oraz osoby prywatne będą przyjmowane w sprawach Spółdzielni wyłącznie w oznaczonych wyżej dniach i godzinach przez dyżurnych Członków Zarządu, jak również i wszelką korespondencję na imię spółdzielni należy kierować pod powyższym adresem.

O powyższym podajemy uprzejmie do ogólnej wiadomości.

Łuck, dnia 28 listopada 1925 r.

Zarząd.

Sprawozdanie

Komitetu Obywatelskiego Obchodu 10-lecia P. P. pow. Zdobunowskiego z zebranych sum na cele Kulturalno-Oświatowe funkcjonariuszów Policji.

Ogólne zestawienie:

Dochód:

Miasto Zdobunów: Zabawy i przedstawienia zł. 2558 gr. 19; dobrowolne ofiary zł. 150 gr. 20. Powiat Zdobunowski: Zabawy i przedstawienia zł. 946 gr. 45. Razem zł. 3655 gr. 84.

Rozchód:

Za wynajęcie sali, muzyka, robocizna, światło, afisze i rekwizyta 1420 zł. 66 groszy.

Czysty zysk w kwocie zł. 2234 gr. 18 przekazany został w dniu 11.XI r. b. na ręce Pana Komendanta P. P. Województwa Wołyńskiego w Łucku.

Wszystkim osobom i instytucjom, którzy łaskawie przyjęli udział w pracach Komitetu i uroczystościach składamy szczerze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać”.

W imieniu Komitetu
Stanisław Rutkowski
i Zygmunt Szulacki.

Sprawozdanie.

Z wieczoru „Słowa i Pieśni Polskiej” i zbiórki ulicznej na rzecz T-wa Opieki nad Kresami w czasie tygodnia Kresowego w Łucku. 10—18 października 1925 r.

Otrzymało ze sprzedaży biletów na wieczór „Słowa i Pieśni Polskiej” 489 zł. Wydatki 94 zł. Czysty zysk 395 zł.

Zbiórka:

Zebrano do puszek 306 zł. 73 gr. i 5 kor. sr. i 20 halerzy. Wydatki 3 zł. Czysty zysk 303 zł. 73 gr. 5 kor. sr. i 20 halerzy.

Ogólny czysty zysk 698 zł., 73 gr. 5 kor. sr. i 20 halerzy.

Wszystkim Paniom i Panom przyjmującym udział w pracach Tygodnia składam w imieniu Komitetu najserdeczniejsze podziękowanie.

(—) Jan Suszyński

Przewodniczący Komitetu Tygodnia Kresowego w Łucku.

Podziękowanie.

Miejska komisja teatralna, w osobie prezydenta m. Łucka dr. Zielińskiego prosi o złożenie za naszym pośrednictwem serdecznego podziękowania p.p. staroście dubieńskiemu i burmistrzowi m. Dubna, za nader życzliwe przyjęcie zgotowane teatrowi łuckiemu, w czasie pierwszego gościnnego występu w Dubnie. Zarazem prosi nas p. Zieliński o wyrażenie takiego samego podziękowania całemu społeczeństwu dubieńskiemu, które tak licznie podążyło na przedstawienie i tak serdeczną owację zgotowało

pierwszej stałej scenie polskiej na Wołyniu.

Podziękowanie.

Komitet dożywiania dzieci przy Tow. Higieniczno Lekarskim składa serdeczne podziękowanie Rosyjskiemu Towarzystwu Dobroczynności za dar 50 zł. ofiarowanych na ręce pana Prezydenta na dożywianie dzieci.

Głosy naszych czytelników.

Dnia 24 ub. m. bawiłem przypadkowo w Łucku. Siedząc na ławce w ogrodzie miejskim, miałem możność dokonania następującej obserwacji:

W ciągu 10 minut przeszło obok płyty Nieznanego Żołnierza 27 mężczyzn. Z tych 21, przechodząc, przyglądało się złożonym wiencom, 6 nie zwracało na grób wcale uwagi, ani jeden nie odkrył głowy. Wśród przechodniów przeważała inteligencja — między innymi było również 3 starszych uczniów.

Gdy wstawszy z ławki, mijając wspomnianą płytę, uchyliłem czapki — dwóch przechodniów, których powierzchowność wskazywała inteligentów, spojrzęło na mnie jak na raroga.

Po półgodzinnym pobycie w ogrodzie, zauważyłem tylko jednego człowieka, który oddał

cześć pamięci „Nieznanego”. Był to żołnierz, który, mijając płytę, zaszalutował.

Fakt ten nie wystawia nazbyt dobrego świadectwa o pamięci społeczeństwa łuckiego.

Może Sz. Pan zechce zrobić z tej notatki użytek na łamach swego poczytnego pisma...?

Łączę wyrazy szacunku,
M. E. Kazimierowicz.

Włodzimierz 29.XI 25.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. J. B. F. w Łucku. — Trzeba mieć nieco więcej odwagi i podpisywać swoje utwory imieniem i nazwiskiem, chociażby tylko do wiadomości redakcji. Iskierka Boża w dotychczas nadesłanych dwu wierszach, jest bezwarunkowo. Forma jeszcze słaba, choć miła. Prosimy kiedyś pomiędzy 3 a 4 po poł. wpaść do redaktora, ul. Kollataja Nr. 6-a i przynieść kilka „próbek” swej twórczości. Zobaczymy! Wiersz ostatni drukujemy, ale pod tym warunkiem, że się młodociana autorka poprawi i nie będzie pisywała do nas, chociażby tak patryjotycznych, — „anonimów”. Należy się odważnie przyznać nawet do tego, co kiedyś może być talentem.

„Osadnikowi” w Krzemieńcu. Nie dość, że pisuje pan paszkwile, ale jeszcze jest pan do tego stopnia tchórzem, że się lęka położyć „żyro” pod swoje twierdzenia. Takie rzeczy idą zawsze i wyłącznie do — kosza.

W-ny Ks. Kanonik L. Szuman, Łuck. Wysyłamy akuratanie, Nr. Nr. 47 i 49 wystaliśmy powtórnie.

W-ny P. Sędzia T. Penczyński w Dobrowicy. 2 egzemplarze Nr. 48 wysłaliśmy. Prosimy przesłać należność 80 groszy.

Nr 741/1925 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Równem, na powiat Krzemieniecki Józef Gortatewicz, zamieszkały w Krzemieńcu, przy ulicy Pocztowej L. 10, na zasadzie art 1030 Post. cywiln. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 21-go grudnia 1925 r. od godziny 10 zrana w m. Krzemieńcu przy ul. Beaupré Nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomego majątku do Jerzego Bobrikowa należącego i składającego się z mebli i fortepianu ocenionego na 1045 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

m. Krzemieniec dnia 9 grudnia 1925 r.

2972—1—1

(—) Gortatewicz.
Komornik Sądowy

Nr. 742/1925 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Równem, na powiat Krzemieniecki Józef Gortate-

wicz, zamieszkały w Krzemieńcu, przy ulicy Pocztowej L. 10, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 21-go grudnia 1925 r. od godziny 10 z rana w m. Krzemieńcu przy ul. Beaupré Nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomego majątku do Jerzego Bobrikowa należącego i składającego się z mebli, srebra i t. p. ocenionego na 583 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

m. Krzemieniec dnia 9 grudnia 1925 r.

(—) Gortatewicz.
2973—1—1
Komornik Sądowy

Ogłoszenia sądowe.

Do rejestru handlowego firmy „Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana” w Równem pod Nr. 108 działu o spółdzielniach w dniu 20/XI 1925 roku, został wciągnięty następujący wpis.

Do rubryki 5. Obecnie Zarząd stanowią: Jankel Kohan, Leon Becher i Bazyli Żukowski, jako członkowie, Jakób Karsz i Lejb Łangier zastępcy.
2970—1—1

ś. + p.

Marceli Sobieraj

Były redaktor odpowiedzialny i były
administrator Wydawnictwa „Życie
Wołynia“

zmarł dnia 9 grudnia 1925 r.

Nr. 733.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Stanisław Krasucki zamieszkały w Lubomlu przy ul. Sądowej Nr. 10, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 grudnia 1925 r. o godz. 10 zrana we wsi Brany gminy tejże pow. Horochowskiego, odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Izaaka Lorentza, ruchomości składających się ze zboża, inwentarza żywego i martwego, drzewa opałowego oraz rzeczy domowych, ocenionych na sumę 7.853 złotych i stanowiących własność Wiktoryna Jankowskiego.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

m. Luboml, dn. 7 grudnia 1925 r.

2971—1—1

(—) Krasucki
Komornik Sądowy

Nr. 287.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Równem, na pow. Zdobunowski Lucjan Cybulski, zamieszkały w Zdobunowie, przy ul. Magistrackiej Nr. 30, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 21 grudnia 1925 r. od godz. 10 zrana w lesie Hulatyn, gminy Beresteczko, pow. Horochowskiego, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości, należących do Szachny vel Szamy Ajzenberga, składających się z 200 mtr. p. drzewa szczapowego dębowego i oszacowanego na 1000 zł.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrany być może w dniu licytacji.

Dnia 27.XI 1925 r.

2968—1—1

(—) Cybulski
Komornik Sądowy.

Nr. 715/25.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Równem na powiat Sarnieński B. Mizerski, zamieszkały w Sarnach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 21 grudnia 1925 r. od godz. 10 rano we wsi Dorotyczach gminy Niemowickiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Trochima Giegi składających się z bydła, siana, żyta, chlewa i wozu, oszacowanych na 485 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Sarny, dn. 3 grudnia 1925 r.

2967—1—1

(—) Mizerski
Komornik Sądowy

BANK ZIEMIEN

Sp. Akc.

Lwów, ulica Kopernika 4.

przyjmuje zamówienia na

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI i SOSNOWIECKI

*a wobec spodziewanej podwyżki ceny, zaleca zaopatrzenie się w węgiel jeszcze w grudniu
b. r. z wyjątkowymi ustępstwami.

Specjalne oferty przemysłowi, kupcom i organizacjom rolniczym
przesyła się na żądanie.

2969—1—1

JENERALNA REPREZENTACJA NA WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE

— — —) z n a n y c h (— — —

L A M P naftowo-żarowych patent „KISTON“

krajowej fabryki „POLMET“ we Lwowie.

Firma **Z. PINOWSKI**

Łuck, Jagiellońska 58.

- 1) „Ajax—lampa łukowa, siły 1000 świec, do zewnętrznego oświetlenia,
- 2) „Stella“ „ „ „ 500 „ „ „ „
- 3) „Syrjusz“ siły 150—200 świec, do wewnętrznego oświetlenia.

Ogrom światła jasno-żółtego, które daje każdej nazwy lampa powyższa sprawia sensację. Przeszło milion sztuk w użyciu, oświetlenie daleko jaśniejsze i tańsze od elektryczności. Szczegółowe prospekty z cenami fabrycznymi na żądanie.

Lamp Polmet używają wszelkie instytucje Państwowe i Komunalne, gminy, fabryki, tartaki, dwory, probostwa, właściciele domów, koleje, osoby prywatne i t.p., jako bardzo tanie i niezależne od nikogo oświetlenie zewnętrzne czy wewnętrzne. Na warunkach do omówienia udziela się kredyt. Poszukuje się zastępców w każdej miejscowości.

1937—6—4

PRACOWNIA KRAWIECKA Męskiej Szkoły Rzemieślniczej w Ł U C K U

przy ulicy Jagiellońskiej 57-a (dom Grojsa)

przyjmuje wszelkie roboty z działu krawiecczyny męskiej dla Wielebnych Księży, P. T. Panów wojskowych i cywilnych.

Wykonanie solidne.

2942—5—3

Ceny przystępne.

ZARZĄD SZKOŁY.

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 66

Redaktor przyjmuje Pp. Interessantów codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 9—11 rano w domu, ul. Koliataja Nr. 6-a, dom p. Peretiatkowicza.

Administracja: ul. Jagiellońska l. 66, czynna od godz. 10—2 popoł.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia“.

Cała strona 100 zł., 1/2 strony 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł., 1/16 str. 8 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia“

Na miesiąc 2 zł., Na kwartał 5 zł., na 1/2 roku 10 zł., roczna 20 zł.

Cena pojedynczego N-ru—40 groszy

Wydawcy: Komitet Wydawniczy „Życia Wołynia“.

Redaktor: Julian Podoski.

„Polskie Zakłady Drukarskie i Introligat“ w Łucku.”